



Rosyjska rakiet
zniszczyła polską
księżnicę w Kijowie

s. 2



Strofy polskich
poetów
zabrzmiły
w Susz

s. 4



Na Ukrainie w walce
z Rosjanami polegli
polscy ochotnicy

s. 7

SŁOWO POLSKIE

Grudzień 2022 nr 12 (125)

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

STREFA JĘZYKA OJCZYSTEGO

Święty Mikołaj przychodzi także w czasie wojny



Spotkanie ze Świętym
Mikołajem w winnickiej
parafii Ducha Świętego

Akcje mikołajkowe odbyły się praktycznie we wszystkich parafiach rzymskokatolickich na całej Ukrainie.

6 grudnia Ukraina wciąż otrzęsała się po zmasowanym ostrzale rakietowym, który Rosjanie przeprowadzili dzień wcześniej. Ale nic nie jest w stanie zakłócić radosnej pory Adwentu. Zwłaszcza kiedy najmłodszy czeka na przyjście Świętego Mikołaja.

Akcje mikołajkowe odbywają się praktycznie we wszystkich parafiach rzymskokatolickich na całej Ukrainie. W wygłaszanych podczas mszy św. modlitwach wiernych młodzież prosi przede wszystkim o pokój, powrót członków rodziny z wojny oraz o to, by w ich domach była woda, prąd oraz ciepło.

5 grudnia Rosjanie ponownie ostrzelali ukraińskie miasta, by sparaliżować infrastrukturę krytyczną. Według dowództwa ukraińskich sił powietrznych wystrzelili ponad 70 rakiet. Większość ukraińskim żołnierzom udało się zestrzelić.

Zginęły cztery osoby, nastąpiły poważne zakażenia w pracy sieci energetycznej i wodociągowej, m.in. w Odesie, Winnicy, Żytomierzu i Krzywym Rogu.

Słowo Polskie



Fot. LB

Czym jest niepodległość?

Tak brzmiał temat dyktanda, jakie z okazji 104. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości zorganizowało w Winnicy Centrum Rozwoju i Partnerstwa.

Studenci winnickich uczelni oraz młodzież z innych placówek edukacyjnych miasta w ramach obchodów Narodowego Święta Niepodległości Polski przystąpili 26 listopada do pisanego dyktanda z języka polskiego.

Najlepszą znajomością polszczyzny wykazała się Maria Petriszczewa, uczennica Liceum Polskiego im. Janusza Korczaka. 2 i 3 miejsce zajęli studenci II roku filologii Donieckiego Uniwersytetu Państwowego im. Wasyla Stusa Daria Krywonos i Jurij Prokopenko.

Winnicka młodzież na co dzień widzi działania wojenne na Ukrainie. Na własnej skórze przekonuje się, czym są alarmy przeciwlotnicze, wyłączenia prądu i brak transportu publicznego. Poprzez uczestnictwo

w sprawdzianie miała okazję dowiedzieć się, jak Polacy zdobywali niepodległość i jaką cenę za to zapłacili.

Pomysłodawcy dyktanda, organizując je, chcieli w ten sposób podziękować Polsce i Polakom za ogromną pomoc, jaką okazują Ukrainie, i powiedzieć, że również walczą o wolność i niepodległość swego kraju, każdy na swoim odcinku.

Organizatorzy zadbali też o smaczny poczęstunek dla uczniów i studentów. Przy kawie i słodkościach uczestnicy dyktanda mogli porozmawiać na temat trudności, jakie napotkali podczas pisania tekstu. Na koniec każdy otrzymał na pamiątkę fotografię, dyplom uczestnictwa i kalendarz na rok 2023.

Projekt „Dla Niepodległości – kontynuacja” jest realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja, wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2022”.

Lidia Baranowska

Kolęda w Domu Polskim

Recytacja wierszy, śpiew kolęd i słodkie prezenty - tak Polacy w Żytomierzu spędzają Adwent, czyli czas oczekiwania na powtórne narodzenie Pana Jezusa.

Polskie środowisko skupione wokół Domu Polskiego z niecierpliwością wypatruje pierwszej gwiazdki na

niebie sygnalizującej rozpoczęcie świąt Bożego Narodzenia. Żeby przybliżyć tę cudowną chwilę, w placówce został zorganizowany wieczór kolęd.

Uczniowie Sobotnich Kotek Twórczych recytowali wierszyki o zimie, św. Mikołaju i Bożym Narodzeniu. Zabrzmiły także strofy w języku ukraińskim - o pokoju i szczęściu, które przeniesie na Ukrainę nowonarodzony Syn Boży.

Wiązanek kolęd wykonał zespół Kwiaty. Wokalistki przy akompaniamencie Larysy Bojko zaśpiewały wiele znanych i lubianych piosenek bożonarodzeniowych,

w tym najpopularniejsze polskie kolędy: „Dzisiaj w Betlejem”, „Jezus malusieńki” i „Cichą noc”. Spotkaniu towarzyszyła ciepła rodzinna

atmosfera. Na koniec każdy jego uczestnik otrzymał słodkie prezenty od Domu Polskiego. Działalność Domu Polskiego w Żytomierzu

wspierana jest przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Irena Perszko, Dyrektor Domu Polskiego w Żytomierzu



Fot. DP w Żytomierzu

Bajki terapeutyczne dla dzieci z Ukrainy

Pierwszy ukraiński zbiór dźwiękowych opowieści terapeutycznych został zaprezentowany w Polsce, gdzie jest najwięcej ukraińskich uchodźców wojennych, głównie matek z dziećmi..

Kolekcję przedstawiła autorka bajek, ukraińska pisarka dla dzieci Tatiana Stus w ośrodku wsparcia rodzin IDP „Children Hub” w Warszawie 18 listopada.

Zbiór audio zatytułowany „Таємні історії маленьких і великих перемог” (pol. „Sekretne historie małych i dużych zwycięstw”) przeznaczony jest dla ukraińskich dzieci dotkniętych rosyjską agresją. Zawiera 10 historii, które na poziomie zrozumiałym dla najmłodszych opowiadają o skomplikowanych sprawach pojawiających się podczas doświadczenia przeżywania wojny. Forma bajki ma zapewnić efekt terapeutyczny i pomóc dzieciom w radzeniu sobie z trudną rzeczywistością.

Opiekę psychologiczną nad projektem sprawowała psycholog Switłana Roiz, ilustracje wykonała Marta Koszulińska, a głosu użyczył ukraiński piosenkarz Alosza (Ołena Topola). Audiobook powstał z inicjatywy i przy wsparciu międzynarodowych fundacji charytatywnych Parimatch Foundation i Future for Ukraine.

Jak podkreśliła Tetiana Stus: „W tych historiach wiele osób może rozpoznać siebie, swoich bliskich, przyjaciół, dalekich wojowników bohaterów znanych z wiadomości, czy nawet osoby. Cały kraj żyje doświadczeniem przekształcania zametu w siłę, bólu w uzdrowienie, strat w zyski. »Sekretne historie« to narzędzie, dzięki któremu dzieci mogą przejść taką samą transformację”.

Kolekcja dostępna jest za darmo na platformie Abuk w sekcji „Audio” w aplikacji mobilnej Megogo na smartfonach (OS i Android), a także w samochodach z systemem audio Android Auto i Apple CarPlay. Format został wybrany tak, aby każdy mógł skorzystać z produktu niezależnie od kraju i miejsca zamieszkania.

Walentyna Jusupowa za: ukrainianinpoland.pl



Polska księżnica w Kijowie zbombardowana

Wskutek uderzenia rosyjskiej rakiety ucierpiła Polska Biblioteka Medyczna im. profesora Zbigniewa Religi i wymaga pilnego remontu.

Polska Biblioteka Medyczna funkcjonuje przy Narodowej Bibliotece Nauk Medycznych Ukrainy w Kijowie od 2010 roku. Podczas ataku rakietowego w październiku w budynek, w którym się znajduje, trafiły odłamki wystrzelonego przez Rosję pocisku. Wskutek fali uderzeniowej zostało zniszczonych 80 okien, wybuch uszkodził drzwi wejściowe, ściany i dach.



„Straty są ogromne (...) szkło wywoziliśmy taczkami przez trzy dni” – mówiła pełniąca obowiązki dyrektora księżnicy Tetiana Ostapenko.

Biblioteka jest jedyną tego rodzaju placówką poza granicami Polski i stanowi główne źródło wiedzy medycznej na Ukrainie. Może pochwalić się m.in. prywatnym księgozbiorem profesora

Zbigniewa Religi. Jej zasoby są także stale uzupełniane przez najnowszą literaturę, którą przekazują wydawnictwa z Polski.

„Rakiety spadły około godz. 8, kiedy nie było jeszcze pracowników. W polskiej bibliotece zastaliśmy przewrócone regały, porozrzucone książki, na biurku, przy którym pracują ludzie, leżała okienna rama. Zbiory, dzięki Bogu, nie ucierpiały” – zaznaczyła Tetiana Ostapenko.

Słowo Polskie za: tvp

Międzynarodowi partnerzy jednoczą się w pomocy dla Dubna

Gospodarze miast Jėkabpils (Łotwa), Czerwionka-Leszczyny (Polska) i Dubna (Ukraina) zaapelowali do burmistrza Bad Sachsa (Niemcy) o dostarczenie na Ukrainę agregatów prądowłrczych.

Na zaproszenie burmistrza Czerwionki-Leszczyn Wiesława Janiszewskiego w dniach 3-4 grudnia w tej ślaskiej miejscowości gościli reprezentacje miast partnerskich: Dubna na Ukrainie, Jėkabpils na Łotwie, Sokółowa Podlaskiego oraz Bad Sachsa w Niemczech. Okazją do złożenia wizyty były uroczyste obchody święta górniczego Barbórka. Delegacji dubieńskiej przewodniczył mer Wasyl Antoniuk.

W ramach wizyty odbyło się spotkanie, na którym przedstawiciele miast omawiali możliwości wsparcia partnera z Ukrainy. Gospodarze Czerwionki-Leszczyn, Jėkabpils i Dubna zwrócili się do burmistrza Bad Sachsa z prośbą o pomoc w zaopatrzeniu mieszkańców ukraińskiego miasta w agregaty prądowłrcze. Są one niezbędnym źródłem zasilania awaryjnego wobec nieustannego niszczenia przez Rosjan infrastruktury krytycznej, skutkującego przerwami w dostawach ciepła i wody do domów mieszkalnych.

Mer Dubna Wasyl Antoniuk po raz kolejny podziękował władzom i mieszkańcom Czerwionki-Leszczyn za potężne wsparcie, jakiego udzielają jego miastu. „Od momentu wybuchu wojny Polska od razu wyciągnęła pomocną dłoń do narodu ukraińskiego. Chciałbym dziś złożyć gorące podziękowania za wszelką pomoc, którą okazujecie naszemu miastu. Każdego dnia czujemy wasze wsparcie” – podkreślił Wasyl Antoniuk.

Podczas rozmów omawiano też możliwości dalszej współpracy. Jako że region czerwionecki ma bogate tradycje górnicze, a górnictwo stanowi ważny element w gospodarce miasta, ukraińscy urzędnicy zapoznali się z pracą przedsiębiorstw branżowych.

Sergij Porowczuk za: Rada Miasta Dubna



Nowogród Wołyński przemianowano na Zwiahel

Decyzją Rady Najwyższej Ukrainy leżące w obwodzie żytomierskim miasto wróciło do swej historycznej nazwy, którą nosiło do 1796 roku. Stało się to z inicjatywy mieszkańców.

Odpowiednią uchwałę deputowani podjęli 16 listopada. Jednocześnie Rada Najwyższa zdecydowała o zmianie nazwy rejonu nowogrodzkiego na zwiahelski.

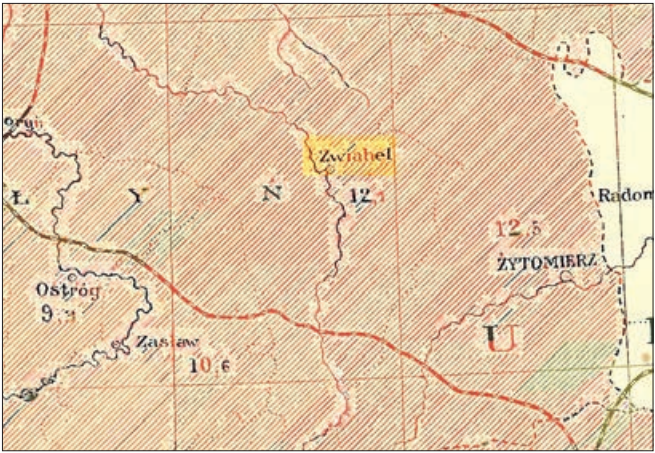
„Według materiałów Żytomierskiej Rady Obwodowej pierwsze wzmianki o tej osadzie określanej mianem »Wozwiahel« pochodzą z XIII wieku. W XV wieku miasto nazywało się »Zwiahel«. W 1793 roku, po drugim rozbiórze Rzeczypospolitej, miejscowość znalazła się pod panowaniem Cesarstwa Rosyjskiego i przemianowano ją na miasto Nowogród Wołyński” – czytamy w uzasadnieniu uchwały.

Zwiahel zmienił nazwę na mocy ukazu carycy Katarzyny II w 1796 roku. Obecnie liczy ok. 55 tys. mieszkańców.

Przypomnijmy, 16 czerwca tego roku na sesji Rady Miejskiej Nowogrodu Wołyńskiego radni przegłosowali zmianę nazwy miasta na historyczną – Zwiahel. 14 lipca radni Żytomierskiej Rady Obwodowej poparli i przegłosowali decyzję o zmianie nazwy miasta Nowogród Wołyński na Zwiahel.

Przyjęta uchwała świadczy o tym, że Ukraina kontynuuje drogę pozbywania się spuścizny imperium rosyjskiego, które próbowało wymazać ukraińską tożsamość.

Walentyna Jusupowa za Żytomierska ODA



Władze Iwano-Frankiwska chcą, by Rosję nazywać Moskwą

Radni Rady Obwodowej zaapelowali do prezydenta Wołodymyra Zełenskiego i Rady Najwyższej o przywrócenie Federacji Rosyjskiej na Ukrainie jej historycznej nazwy.

W tekście apelu można przeczytać, że północno-wschodni sąsiad Ukrainy nie tylko świadomie i jednostronnie przywłaszczyl sobie europejskie tradycje Rusi Kijowskiej, kradnąc wielkość dziedzictwa Kijowa, ale także wykorzystuje nazwę państwową i geograficzną „Rosja” bezprawnie i bez obiektywnych podstaw historycznych.

„Państwowość moskiewska narodziła się i umocniła w okresie Złotej Ordy w granicach państwa mongolsko-tatarskiego. Świat znał ją wówczas wyłącznie jako Moskwę, co potwierdzają liczne mapy geograficzne i atlasy XV-XVIII-wieczne. Państwo moskiewskie było powszechnie nazywane »Moskowią«. Dopiero w 1713 roku car Piotr I wydał dekret dyplomatyczny, zmieniający jej nazwę na »Rosja« lub »Państwo Rosyjskie«, i potwierdził ją, ogłaszając Moskwę w 1721 roku imperium. Aby uzasadnić zawłaszczenie nazwy »Rosja« od Rusi Kijowskiej, zaistniała pilna potrzeba napisania historii Moskwy od nowa, co uczyniła już caryca Katarzyna II. Uczyniono to z powodów politycznych, aby Rosja przyjęła europejskie wartości i tradycje światopoglądowe, bo przecież samo państwo moskiewskie było budowane i funkcjonowało przez wieki na zupełnie innych podstawach – koczowniczej azjatyckiej kultury politycznej, z jej ekspansją, zagarnianiem obcych ziem i brutalną dyktaturą” – czytamy w dokumencie.



W apelu podkreślono również, że Księstwo Moskiewskie (którego łacińska nazwa brzmi „Moskonia”), przywłaszczając sobie poprzez nazwę dziedzictwo średniowiecznej Rusi Kijowskiej, jednocześnie zgłaszało pretensje do terytorium Ukrainy. Potwierdza to cała historia stosunków Ukrainy z Moskwą.

Szefowa Komisji ds. Kultury i Duchowości Mariana Hrynieczo zaznacza, że apel był przygotowany jeszcze przed rosyjską inwazją 24 lutego, ale potem został wstrzymany jako chwilowo

nieaktualny. Obecnie, biorąc pod uwagę dyskusje społeczne na ten temat, Rada Obwodowa postanowiła do niego wrócić.

„Za” głosowała większość radnych, 56 osób.

Radni wezwali do przywrócenia sprawiedliwości historycznej i używania na szczeblu państwowym, oficjalnym, publicznym, a także w środkach masowego przekazu na terytorium Ukrainy nazwy „Moskowie” zamiast „Rosja” i „Federacja Rosyjska”. Obywateli Federacji Rosyjskiej należy nazywać „Moskowitami”.

Słowo Polskie za: Strona Iwano-Frankowskiej RO w sieci Facebook

Pomoc dla uchodźców nadeszła z Japonii

Za pieniądze zebrane w Kraju Kwitnącej Wiśni przygotowano paczki z żywnością dla ukraińskich rodzin mieszkające w Polsce, w gminach Jabłonna i Niedzrzewice Duża.

W województwie lubelskim trwa akcja „Paczka dla rodziny z Ukrainy”. Polega na udzieleniu pomocy humanitarnej potrzebującym wsparcia ukraińskim rodzinom, które znalazły się w Polsce, uciekając przed rosyjską agresją. Akcja sfinansowana została ze środków przekazanych przez Polską Izbę Gospodarczą w Japonii na Fundusz Pomocy Ukrainie prowadzony przez Polsko-Ukraińską Izbę Gospodarczą (PUIG).

„Polska Izba Gospodarcza w Japonii zebrała pieniądze na paczki dla rodzin ukraińskich, pieniądze zostały przestane, a Polsko-Ukraińska Izba Gospodarcza pomogła w ich rozdystrybuowaniu” – wyjaśnia Paweł Prokop, przedstawiciel PUIG.

Ponad 8 ton żywności w jednakowych pudełkach trafiło właśnie do rodzin czasowo przebywających w gminach Jabłonna i Niedzrzewice Duża.

Jak tłumaczy Paweł Prokop: „Zostały wybrane rodziny, które najbardziej potrzebują wsparcia i same przygotowują sobie posiłki. Zasada było to, że paczka trafić ma do rodzin, które nie mieszkają w hotelach, gdzie wikt i opierunek jest zapewniony”

Pomoc otrzymają wkrótce uchodźcy mieszkający w Lublinie. 11-kilogramowe paczki zawierające m.in. makarony, olej, wędliny, kawę i herbatę dostanie łącznie 250 rodzin.

Słowo Polskie za: kurier lubelski



Spotkanie Trójkąta Lubelskiego w Kijowie

„Cieszę się, że mogę dziś powitać (...) szefów rządów Litwy i Polski, Ingridę Šimonytę i Mateusza Morawieckiego – poinformował premier Ukrainy Denys Szmyhał. – Omówiliśmy aktualne problemy i wyzwania, a także podpisaliśmy wspólne oświadczenie, w którym uzgodniliśmy szereg naszych pozycji”.

Tematem przewodnim drugiego szczytu Trójkąta Lubelskiego było wsparcie wojskowe, finansowe i humanitarne Ukrainy. W efekcie rozmów premierzy Polski Mateusz Morawiecki, Litwy Ingrida Šimonytė i Ukrainy Denys Szmyhał podpisali wspólną deklarację.

„Ważnym rezultatem tego spotkania jest podpisanie oświadczenia szefów rządów Ukrainy, Litwy i Polski, w którym został podkreślony znaczący wkład Trójkąta Lubelskiego w konsolidację międzynarodowego poparcia dla Ukrainy oraz przeciwdziałanie agresywnej polityce Rosji” – powiedział Denys Szmyhał podczas wspólnej konferencji prasowej premierów. Zaznaczył, że jednym z najważniejszych zadań jest śledztwo w sprawie zbrodni wojennych Rosji na Ukrainie i ściganie tych, którzy je popełniają.

Premierzy Litwy i Polski potwierdzili gotowość do zintensyfikowania rozmów w sprawie przyłączenia Ukrainy do NATO na najbliższym szczycie Sojuszu organizowanym w Wilnie w dniach 11–12 lipca 2023 roku oraz poparcia dla

rozpoczęcia negocjacji w sprawie jej przystąpienia do Unii Europejskiej.

Premier Ukrainy podkreślił, że dziewięć miesięcy wojny pokazało, jak ważna jest jedność narodów Ukrainy, Polski i Litwy. „Pracujemy nad dalszym wzmocnieniem partnerstwa i wspólnej przyszłości w zjednoczonej Europie” – dodał Szmyhał.

Zdaniem szefa państwa ukraińskiego „Ukrainę, Litwę i Polskę łączą wspólne cele, wartości, wspólne stanowisko w ocenie zagrożeń, a także wspólna wizja konfrontacji z rosyjską agresją i podejście do naszego zwycięstwa”.

Drugie spotkanie szefów rządów Polski, Ukrainy i Litwy odbyło się 26 listopada. Na tę datę przypadł w tym roku Dzień Pamięci Ofiar Wielkiego Głodu, którego 90. rocznicę Ukraina właśnie obchodziła.

Pierwszym punktem wizyty premiera Mateusza Morawieckiego w Kijowie było złożenie kwiatów przed Pomnikiem Ofiar Wielkiego Głodu. Następnie szef polskiego rządu spotkał się premierem Denysem Szmyhałem oraz prezydentem Wołodymyrem Zełenskim.

Słowo Polskie



Członkowie mościskiego TKPZL otrzymali dary świąteczne od Podkarpacia

Pierwszą partię darów zebranych podczas akcji „Polakom na Ukrainie” do przygranicznej miejscowości w obwodzie lwowskim w połowie grudnia przywiezła delegacja z województwa podkarpackiego z wojewodą Ewą Leniart. Goście spotkali się z rodakami ze wschodu.

Spotkanie miało miejsce w siedzibie Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. Przyjechali na nie Polacy z Mościsk i okolicznych miejscowości. Wojewodzie towarzyszył Andrzej Berestecki z Polskiego Towarzystwa Walki z Kalcetwem, współorganizator akcji.

W Domu Polskim w Mościskach odbyło się świąteczne spotkanie, w którym uczestniczyła także konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz, wiceprzewodniczący Administracji Państwowej we Lwowie Andrij Godyk, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej w Mościskach Henryk Ilcyszyn oraz przewodniczący Komisji łączności z Polakami za Granicą Sejmiku Województwa Podkarpackiego Jacek Magdoń.

„Od dziś zaczęliśmy sukcesywnie wysyłać dary do organizacji polonijnych z terenu zachodniej Ukrainy, aby jak najszerzej dotrzeć do naszych rodaków” – mówiła w rozmowie z dziennikarzami wojewoda Ewa Leniart. Wojewoda dodała, że pomoc trafi nie tylko do rodaków z obwodu lwowskiego, ale także do obwodu wołyńskiego.

Konsul Eliza Dzwonkiewicz – zwracając się do Polonii – podkreśliła potrzebę zachowania odwagi w czasie wojny.

„Chociaż zbliżające się święta będą napętnione trwogą i smutkiem, musimy pokazać, że jesteśmy silni, że się nie damy – mówiła konsul, i dodała – życzę państwu, aby te święta były takie jak zawsze – piękne, rodzinne i tradycyjne.

Wojewoda Ewa Leniart przypomniała o solidarności, jaka wiąże mieszkańców regionu z rodakami na wschodzie.”

„To spotkanie jest dla mnie okazją do tego, aby pokazać państwu, że ojczyzna, że województwo podkarpackie stoi w trudnych chwilach ramię w ramię ze swoimi rodakami. Nie sposób wyrazić słowami tego, jak my, w Polsce, przeżywamy wojnę, która trwa nieprzerwanie od 24 lutego” – mówiła.

„W czasie przedświątecznym, chciałbym Państwu życzyć, aby nastąpiło ukojenie wszystkich cierpień Polaków pozostających za naszą wschodnią granicą i życzyć, aby na całej Ukrainie zapanował pokój”.

Zbiórka produktów spożywczych, środków czystości oraz innych potrzebnych artykułów odbyła się w dniach od 1 do 12 grudnia i została zorganizowana wspólnie z Polskim Towarzystwem Walki z Kalcetwem, Grupą Kapitałową „Specjał” i Ku-

ratorium Oświaty w Rzeszowie. Dzięki ogromnemu wsparciu różnych instytucji i mieszkańców regionu, do naszych rodaków trafi potrzebna pomoc. W ramach akcji „Polakom na Ukrainie” pomoc otrzyma łącznie kilka tysięcy osób pozostających na terenie objętego wojną państwa.

Przygotowane paczki zawierają artykuły spożywcze z długim terminem przydatności oraz środki chemiczne.

Polska delegacja zakończyła swoją wizytę, składając kwiaty i zapalając znicze na polskim cmentarzu w Mościskach, przy grobach żołnierzy poległych we Lwowie 1939 roku.

Słowo Polskie za: Podkarpacki Urząd Wojewódzki w Rzeszowie



Polski Sejm uznał Rosję za państwo wspierające terroryzm

Odpowiednią uchwałę, w której Federację Rosyjską określa się jako sponsora terroryzmu i obarcza odpowiedzialnością za katastrofę smoleńską izba niższa parlamentu Rzeczypospolitej Polskiej przyjęła 14 grudnia.

„Rosja systematycznie narusza prawa człowieka, prawo międzynarodowe oraz Kartę Narodów Zjednoczonych i szereg innych zobowiązań”, „dokonuje aneksji terytoriów innych państw, napaści zbrojnych, zbrodni wojennych i ludobójstw” oraz „podejmuje wrogie działania gospodarcze, w szczególności w sferze energetyki” – głosi tekst dokumentu.

Postowie napisali, że Rosja jest „odpowiedzialna za zestrzelenie samolotu malezyjskich linii lotniczych w lipcu 2014 roku, kiedy to zginęło 298 pasażerów i członków załogi”, a także za „katastrofę samolotu polskich sił powietrznych w Smoleńsku w kwietniu 2010 roku, w której zginęło 96 osób znajdujących się na pokładzie, w tym Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński”.

W uchwale stwierdzono, że Federacja Rosyjska dopuściła się aktu piractwa międzynarodowego, „zbrojnie blokując ukraińskie porty i paraliżując komunikację morską na wodach do nich szlakach bez wypowiedzenia wojny” – podkreślili postowie.

Słowo Polskie

Postowie nowelizują ustawę o pomocy obywatelom Ukrainy

Uchwalona przez Sejm 14 grudnia nowela przewiduje m.in., że uchodźcy będą pokrywać część kosztów utrzymania w miejscach zbiorowego zakwaterowania oraz uszczelnia system świadczeń. Teraz zajmie się nią Senat.

„Nowelizacja tzw. specustawy pomocowej zmienia sposób wspierania uchodźców. Od marca 2023 roku osoby z Ukrainy będą mogły korzystać ze zbiorowego zakwaterowania za darmo przez okres do 120 dni od ich pierwszego przyjazdu do Polski. Po tym terminie uchodźcy nienależący do grup szczególnie wrażliwych będą musieli pokrywać część kosztów utrzymania w takim miejscu oraz mieć nadany numer PESEL.

Celem nowelizacji jest też uszczelnienie systemu wypłaty świadczeń dla uchodźców. Zgodnie z propozycją wypłaty będą wstrzymywane, jeżeli uchodźca wyjedzie z Polski. Nadal obowiązywać będzie też przepis, który stanowi, że jeśli taki wyjazd przekroczy 30 dni, obywatel Ukrainy straci status wynikający z ustawy i tym samym przestaną przysługiwać mu świadczenia. Taki status może być znowu nadany, jeśli Ukrainiec ponownie ucieknie do Polski w wyniku działań wojennych w jego kraju.

W toku prac nad projektem noweli dodany został też przepis, który zakłada, że o zgodę na pobyt czasowy od 1 kwietnia 2023 roku będą mogli występować ukraińscy uchodźcy, którzy podjęli pracę lub prowadzą działalność gospodarczą. Uchodźcy od przybycia do Polski będą mieli 30 dni na złożenie wniosku o nadanie numeru PESEL.

Słowo Polskie

Strofy polskich poetów zabrzmiały w Susłach



Fot. DP w Żytomierzu

W tamtejszym Liceum Ogólnokształcącym 25 listopada już po raz czwarty został zorganizowany konkurs recytatorski polskiej poezji „Te słowa istniały zawsze...”.

W tym roku do udziału w konkursie zgłosiło się 30 uczniów. Recytowali wiersze poetów współczesnych i dawniejszych: Adama Mickiewicza, Marii Konopnickiej, Juliana Tuwima, Wandy Chotomskiej i Czesława Janczarskiego. Recytatorzy sięgnęli także po utwory poetki i tłumaczki z Żytomierza Jarosławy Pawluk, autorki wielu patriotycznych i lirycznych wierszy.

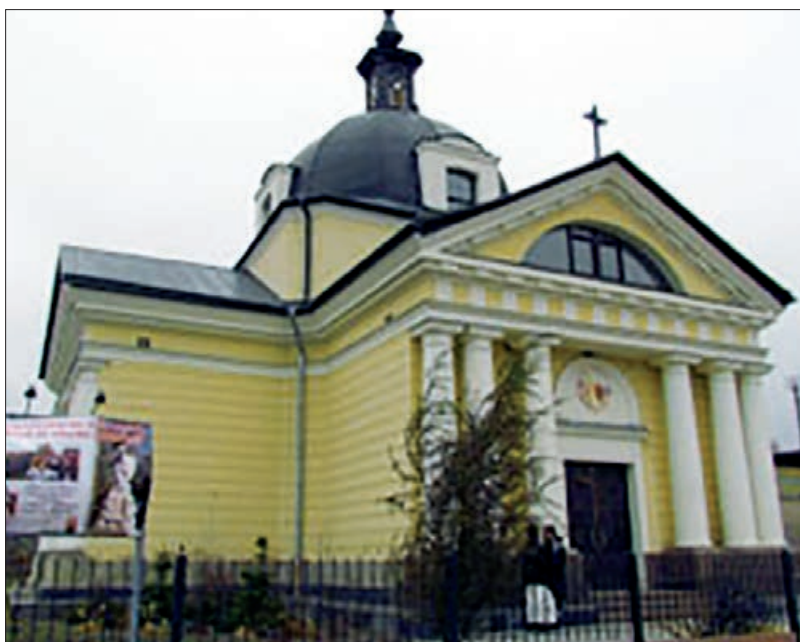
Uczniów przygotowała nauczycielka języka polskiego Julia Wowk, która jak zawsze podeszła do zadania bardzo poważnie i profesjonalnie. Dla każdego dobrata odpowiedni do jego

wieku i zainteresowań utwór. Odbity też z recytatorami wiele prób.

Konkurs został przeprowadzony w pracowni języka polskiego, która funkcjonuje w szkole od wielu lat i cieszy się wsparciem dyrektora placówki Aleksandra Pytypczuka. Jego pomysłodawcom zależało na popularyzacji i rozwoju języka polskiego, polskiej kultury i historii wśród dzieci i młodzieży.

Współorganizatorami konkursu były Stowarzyszenie „Polonia Związelszczyn” oraz Dom Polski w Żytomierzu.

Dom Polski w Żytomierzu



Fot. RKC.in.ua

Tam gdzie hodoją ryby i uprawiają winogrona

Różyn w obwodzie żytomierskim ma bogatą przeszłość. W 1899 roku mieszkało w nim 2,8 tys. osób. Działy tu cegielnia i gorzelnia, bazy, szkoła, pogotowie, apteka oraz dwie cerkwie prawosławne i jeden kościół katolicki.

Miasteczko Różyn to osiedle typu miejskiego na Ukrainie położone na Wyżynie Naddnieprzańskej, nad rzeką Rastawicą, stolica rejonu różyńskiego. W 1989 liczyło blisko 5370 mieszkańców, w 2013 ich liczba spadła do 4607. Status osiedla miejskiego otrzymało w 1962 roku, po reformie administracyjnej w ZSR.

Początki Różyna (także Rużyna) sięgają schyłku XV wieku. Wówczas to wielki książę litewski, a później król

polski Aleksander Jagiellończyk nadał ziemie nazywane pustynią Szczorbów, „gdzie puszcza leśna spotykała się z żyznym stepem”, braciom Lewko i Kondratowi Tywonowiczom. Osada przez nich założona wkrótce zniknęła. Do życia przywrócili ją Strzyżowscy. Około 1591 roku sprzedali Szczorbów litewskiemu rodowi książęcyemu Rużyńskich z Wołynia, uważanych za potomków wielkiego księcia Giedymina. Nowy właściciel Mikołaj Rużyński nazwał osadę Nowym Rużynem, na pamiątkę rodowego gniazda na Wołyniu o nazwie Rużyn. Wznosił w nim zameczek z drzewa i ziemi, zwany skorhodkiem. Spalony przez Tatarów został w 1611 roku odbudowany przez Zofię z Korbaczewskich księżną Rużyńską. Miał okrągłe baszty i był otoczony fosą i wałami.

Różyn słynie z licznych stawów, w których na skalę przemysłową hodoją się ryby. I winogron, które uprawia się na 48 hektarach.

Później dobra znalazły się w rękach kolejno Lubomirskich, Potockich i Kalinowskich. W 1816 roku Józef i Emilia hr. Kalinowscy wzniesli w Rużynie kościół murowany pw. Bożego Ciała. W 1854 roku odsprzedali posiadłość Stefani z Jełowickich Antoniowej Złotnickiej. Rezydencją nowych dziedziców był pałac z pięknym ogrodem. Jest on obok rużyńskiego kościoła uwieczniony przez Napoleona Ordę na jednym z jego rysunków.

W latach 20. XX wieku świątynia w Rużynie została zamknięta. Bolszewicy zmienili ją w więzienie, rozebrali wcześniej kopułę, a następnie budynek wykorzystywano jako warsztat samochodowy. Do katolików wrócił w roku 1990. W latach 2000-2008 kościół został odbudowany za pieniądze zebrane przez rodzinę Żebrowskich i innych dobrodziejów. 11 października 2008 roku odrestaurowaną świątynię poświęcił bp Jan Purwiński. W 2010 roku w Różynie odbyła się uroczysta msza święta z okazji umieszczenia w kościele kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, którą przekazali parafii m.in. bp Jan Purwiński i bp Leon Dubrawski.

Różyn słynie z licznych stawów, w których na skalę przemysłową hodoją się ryby. I winogron, które uprawia się na 48 hektarach. W pobliskiej Wierchowni zachował się pałac Hańskich, którego właściciele gościli wybitnego francuskiego pisarza Honoré de Balzaca.

Słowo Polskie za: „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego”, t. X

Ambasador Ukrainy modlił się w intencji ofiar Wielkiego Głodu

W kościele św. Barbary w Warszawie 25 listopada w 90. rocznicę zbrodni ludobójstwa dokonanej przez reżim sowiecki odbyła się modlitwa ekumeniczna z udziałem przedstawicieli wspólnot chrześcijańskich i ambasad różnych krajów.

„Wspominamy Wielki Głód na Ukrainie w latach 1932-1934 po to, aby prosić Boga, żeby takie wydarzenia nigdy więcej się nie powtórzyły” – powiedział metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz, przewodnicząc

modlitwie, zorganizowanej przez Wspólnotę Sant'Egidio.

„Nie zapominamy o uchodźcach. Bracia z Ukrainy czekają na naszą pomoc. Módlmy się za nich, za naród ukraiński, ale módlmy się także za nas, żebyśmy zdali egzamin, żebyśmy w tym pomaganiu, w tym pełnieniu miłości bliźniego, po prostu wytrwali” – powiedział kard. Nycz do zgromadzonych w warszawskim kościele.

Fragment Ewangelii św. Jana o rozmnożeniu chleba został odczytany w języku polskim i odśpiewany w ukraińskim.

Metropolita, nawiązując do przeczytanego fragmentu, przypomniał, że podstawowym powodem tego cudu była wrażliwość i empatia, jaką Jezus miał wobec tych, którzy przyszli Go słuchać, którzy nie mieli co jeść. Kardynał podkreślił, że Chrystus, włączając niegdyś w swoje dzieło apostołów, dziś wzywa nas, żeby Mu zaufać w dalszym okazywaniu pomocy potrzebującym. „Nie martwcie się, że macie tylko pięć chlebów i dwie ryby, nie zabraknie wam. Nie bójcie się. Im więcej będziecie dawać, tym bardziej będzie się wam to rozdawać dobro pomnażać” – powiedział hierarcha, parafrazując słowa Jezusa.

Po modlitwie głos zabrał ambasador Ukrainy w Polsce Wasyl Zwarycz. Podziękował za wszelkie wsparcie okazywane Ukrainie, wskazując, że dzisiejsza modlitwa jest kolejnym wyrazem solidarności z narodem ukraińskim.

W pierwszą niedzielę Adwentu na prośbę przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, abp. Stanisława Gądeckiego w kościołach całej Polski do modlitwy powszechnej zostało

dołączone wezwanie upamiętniające ofiary Wielkiego Głodu na Ukrainie.

W historii Ukrainy miały miejsce trzy okresy Wielkiego Głodu, dlatego co roku w czwartą sobotę listopada w tym kraju obchodzony jest Dzień Pamięci Ofiar Wielkich Głodów (Holodomorów). Najbardziej tragiczny w skutkach wydarzył się w latach 1932-1934. Pozostałe dwa przypa-

dły na lata 1921-1923 oraz 1946-1947. Wedle różnych szacunków z powodu braku jedzenia zmarło wówczas ok. 3-10 mln ludzi. Rokrocznie w ostatnią niedzielę listopada mieszkańcy Kijowa oraz innych regionów Ukrainy biorą udział w akcji „Zapał świeczkę”, aby uczcić pamięć ofiar ludobójstwa i represji politycznych.

Słowo Polskie za: Family News Service

Polski konsulat pomaga zapobiegać zagrożeniom pożarowym w Buczaczu

9 grudnia Konsul Generalny RP w Łucku Sławomir Misiak oraz wicekonsul Mateusz Marszałek uroczystie przekazali hromadzie buczańskiej sprzęt i wyposażenie

Konsul generalny RP w Łucku Sławomir Misiak oraz wicekonsul Mateusz Marszałek 9 grudnia uroczystie przekazali hromadzie buczańskiej specjalistyczny sprzęt.

Do hromady trafiły między innymi cyfrowe radiostacje, które pozwolą buczańskim strażakom, jako pierwszym w obwodzie tarnopolskim, uruchomić jednolity numer alarmowy 112.

W uroczystości udział wzięli m.in. mer Buczacza Witalij Frejak i jego zastępczyni Olena Surmiak, dowódca jednostki strażackiej Ihor Mychajliuk, zastępca dowódcy jednostki Wołodymyr Iwasyszyn.

Sprzęt i wyposażenie zostały zakupione w ramach projektu „Poprawa bezpieczeństwa pożarowego mieszkańców Buczacza w warunkach zwiększonego zagrożenia pożarowego w czasie wojny”.

Projekt został sfinansowany w ramach programu polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Sergij Porowczuk za: KG RP w Łucku



Fot. FNS

O Polkach, mieszkankach wschodniego Podola

„Historia każdej rodziny jest niepowtarzalna, najważniejsze jest to, że te wspomnienia są na zawsze w sercach” – mówi Nela Obertyńska. Ona i jej młodsza o 10 lat siostra Walentyna pochodzą z polskiej rodziny od pokoleń mieszkającej na Podolu. Rozmawiamy z nimi o tym, czym jest dla nich polskość.

Wiktoria Bednarska: – Jak paniom udało się zachować polskość?

Nela i Walentyna Obertyńskie:

– Jesteśmy dumne ze swoich polskich korzeni. Nasi rodzice byli Polakami z pochodzenia, wychowywałyśmy się w duchu polskich tradycji. Gdyby nas spytano, kim się czujemy, bez wahania odpowiemy, że czujemy się Polkami. I do dziś pielęgnujemy język polski.

– Czy w waszym domu zachowały się jakieś pamiątki rodzinne?

– Naszą najważniejszą pamiątkę rodziną stanowią zdjęcia oraz piękny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, przechowywany od pokoleń jako prezent ślubny dla naszej matki.

– Czy ktoś z rodziny cierpiał prześladowania, represje dlatego, że był Polakiem?

– W stosunku do osób narodowości polskiej mieszkających w ZSRS represje nabrały charakteru masowego. Działania stalinowskiego aparatu represji na terenach wschodniego Podola były uwarunkowane faktem, że graniczyło ono wówczas z Polską i Rumunią. W opinii NKWD większość Polaków na Ukrainie była „szpiegami i dywersantami”. Na aresztowanych wymuszano składanie zeznań obciążających inne osoby. Obecność dowodów rzeczowych w sprawie należała do rzadkości. Tego typu dowody zdobywano podczas rewizji mieszkania. Dowodami mogły być listy czy modlitewnik w języku polskim.

Do dziś nosimy bolesną pamięć o krwawych prześladowaniach Polaków w 1937 roku. Nasza mama, Helena

Obertyńska [nazwisko panieńskie Rzecek – aut.] opowiadała historię swego taty, a naszego dziadka, Walentego, leśniczego, którego uratował przed śmiercią pewien dobry człowiek. Dzięki niemu dziadek postanowił czasowo wyjechać. W nocy po spakowaniu najpotrzebniejszych rzeczy opuścił swój dom, pow. Wrócił, gdy skończyły się aresztowania.

– A jakie mają panie najpiękniejsze wspomnienie z dzieciństwa?

– W latach 60. w naszej rodzinie wydarzyło się coś pięknego. Brat dziadka przyszedł do domu i przyniósł list od swej siostry z Polski, babci Karoliny. Udało się jej przy wsparciu Czerwonego Krzyża odnaleźć rodzinę na wschodnim Podolu! W 1965 roku babcia Karolina przyjechała do Winnicy i przywiozła nam dużo książek w języku polskim. Był to wspaniały prezent, bowiem w Związku Sowieckim nie było możliwości czytać po polsku. Do dziś pamiętamy te ogromne wzruszenia, jakie przeżyłyśmy, odnajdując swoją babcię...

A w 1972 roku po raz pierwszy odwiedziłyśmy naszą ojczyznę – Polskę. Wizyta na grobie brata mamy, Włodzimierza, który poległ pod Krakowem w 1944 roku, to było głębokie przeżycie, którego nigdy nie zapomnimy.

– Czy w Winnicy były/są jakieś ślady, miejsca związane z Polską?

– W marcu 1989 roku rozpoczęły się starania wiernych o odzyskanie ko-

ścioła [chodzi o kościół kapucynów pod wezwaniem Matki Bożej Anielskiej – red.]. Po trwających trzy miesiące protestach władze sowieckie oddały świątynię wspólnocie katolickiej. Odzyskania kościoła miało dla naszej rodziny szczególne znaczenie, ponieważ w 1930 roku pracował w niej nasz pradziadek.

Od momentu odzyskania przez Ukrainę niepodległości osoby polskiego pochodzenia mogą spokojnie żyć, pielęgnować tradycje i przywracać polskie dziedzictwo historyczne potomkom.

– Czy bycie Polkami ma dla pań teraz, w czasie wojny, jakieś szczególne znaczenie?

– Jesteśmy zachwycone Polską i tym ogromnym wsparciem i pomocą udzieloną Ukrainie przez Polskę podczas tej okropnej wojny, którą wzniciła Rosja wobec państwa ukraińskiego.

Rozmawiała Wiktoria Bednarska

Obecnie Nela i Walentyna Obertyńskie mieszkają w Winnicy, uczą się polskiego w trybie online w Szkole Sobotnio-Niedzielnej im. Grocholskich. W 2019 roku pani Walentyna została nawet mistrzem ortografii w Ogólnoukraińskim Dyktandzie z Języka Polskiego w obwodzie winnickim. Latem 2019 roku siostry Obertyńskie otrzymały wymarzone Karty Polaka, a teraz ich największym marzeniem jest podróż do pięknej Polski.

W/B



Fot. W/B

Polskie uroczystości w Chmielniku



Fot. Eugenia Brylant

Członkowie Chmielnickiego Miejskiego Związku Polaków im. Władysława Reymonta zorganizowali obchody ważnych dni z kalendarza polskich świąt i rocznic narodowych.

Uroczystości z okazji Narodowego Święta Niepodległości Polski, 231. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja, Dnia Polonii i Polaków za Granicą, Dnia Flagi Rzeczypospolitej

Polskiej oraz 200-lecia urodzin Ignacego Łukasiewicza trwały kilka dni.

Obchody rozpoczęły się od uczczenia postaci Ignacego Łukasiewicza (1822-1882), pioniera światowego przemysłu naftowego, wynalazcy lampy naftowej, filantropa i działacza niepodległościowego. Uczniowie uczący się języka polskiego mieli spotkanie online poświęcone osiągnięciom wybitnego Polaka. W tym roku przypada 200. rocznica jego uro-

dzin (w marcu), 140. rocznica śmierci (w styczniu) oraz 170. rocznica pierwszej na świecie przeprowadzonej przez Łukasiewicza metodami naukowymi destylacji ropy naftowej. Mimo że żył i pracował w wieku XIX, jego dokonania i zasługi dla przemysłu i gospodarki są ważne i dziś, w XXI wieku.

Na drugim spotkaniu uczniowie oglądali film „Niepodległość”, pokazujący drogę do odzyskania niepodległości w 1918 roku, walkę o jej utrzymanie

w pierwszych latach II Rzeczypospolitej oraz budowę nowej, niepodległej Polski. Na trzecim spotkaniu odbyły się warsztaty z robienia kotylionów oraz lekcja na temat Konstytucji 3 maja.

Z okazji Narodowego Święta Niepodległości do kościoła św. Trójcy, który szczyci się tym, że został w nim ochrzczony jeden z twórców niepodległej Polski Ignacy Jan Paderewski, w niedzielę zostały zaproszone osoby polskiego pochodzenia, członkowie

Związku i ich dzieci. Uroczystość rozpoczęła się mszą św. odprawioną w języku polskim w intencji Ukrainy i Polski. Następnie odbyła się akademicka i koncert, na którym przedstawiono działania wybitnych Polaków i całego narodu polskiego na rzecz odzyskania przez Polskę samodzielnego bytu państwowego. Uczniowie czytali wiersze znanych polskich autorów. Potem był quiz historyczny, w którym wzięła udział większość zebranych.

Śpiew pieśni patriotycznych to kolejny punkt programu niepodległościowego, do którego realizacji dołączyła spora część obecnych. Każdy otrzymał upominek ozdobiony motywami narodowymi. Mógł też spróbować rogała świętomarcińskiego, które serwowano jako poczęstunek.

Następnie nadszedł czas na rozstrzygnięcie konkursu plastycznego dla dzieci na rysunek patriotyczny. W głosowaniu publiczności wyłoniono trzy najlepsze prace. Ich autorzy zostali nagrodzeni kosztownymi prezentami, pozostali uczestnicy konkursu dostali nagrody uczestnictwa.

Na koniec ksiądz proboszcz podziękował zebranych za wspaniałą organizację wydarzenia i podkreślił znaczącą rolę każdego Polaka, a teraz również każdego Ukraińca, w walce o niepodległość kraju.

Projekt „Dla Niepodległości – kontynuacja” jest realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja, wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za granicą 2022.

Eugenia Brylant

O wojnie na Ukrainie oczami polskiego dziennikarza



Fot. BK

Ukazujący się na polskim rynku reportaż wojenny Jakuba Maciejewskiego jest lekturą nie tylko niezwykle wciągającą, ale także do bólu prawdziwą – zapewnia wydawca. Autor książki „Wojna. Reportaż z Ukrainy” dotarł na front jako jeden z pierwszych i spędził tam ponad 140 dni.

Ta wojna jest blisko. Kilkanaście kilometrów od polskiej granicy znajdują się w pełni uzbrojone posterunki wojskowe, a w nich żołnierze gotowi walczyć z rosyjskim najeźdźcą aż do śmierci – czytamy na stronie wydawcy. – Ale oprócz geografii chowa się w bliskości tej wojny jeszcze inna, upiorna prawda. Niemilosierdzie bombardowana charkowska dzielnica Saltiwka łudząco przypomina przecież blokowiska łódzkiego Widzewa czy warszawskiego Ursusa. Tak więc serce podpowiada mroczne pytanie: czy wojna taka może rozgorzeć w Polsce? Umysł nie pozostaje dłużny tym rozważaniom – Rosjanie ćwiczyli przecież już atak nuklearny na Warszawę. Wrogość do Polski wpisana jest w ideologię rosyjskiego imperium.

Reportaż wojenny Jakuba Maciejewskiego, korespondenta wojennego

telewizji wPolsce.pl, jest lekturą nie tylko niezwykle wciągającą, ale także do bólu prawdziwą i pouczającą. Autor książki dotarł na front jako jeden z pierwszych i spędził tam – z przerwami – ponad 140 dni. Doświadczył rzeczy, które mieszkańcom cywilizowanej Europy wydawały się już niemożliwe. Przeżył koszmar donbaskiego frontu, trwał z mieszkańcami Kijowa podczas bombardowań, widział ślady rosyjskiego ludobójstwa dokonanego w Izumie. Na tak zwanych drogach życia stał się świadkiem niezwykle odwagi ukraińskiej ludności cywilnej, a w Jagodnem trafił na świeże ślady obozu koncentracyjnego, w którym Rosjanie mordowali Ukraińców.

I choć nieraz tży złości, rozpacz i bólu uniemożliwiały mu pisanie, to

jednak Jakub Maciejewski relacjonuje tę wojnę szczerze i bezpośrednio. Słowo jest uzupełnione obrazem, który nieraz staje się najmocniejszą formą przekazu. Blisko 80 ilustracji zamieszczonych w tej książce domyka klamrą brutalny krajobraz po rosyjskiej inwazji.

Co ważne, ta praca jest również ostrzeżeniem. Przez kilka dekad wierzyliśmy w naiwną bajeczkę o lepszych i bezpieczniejszych czasach. Co, jeśli zachodnim politykom morderstwa w Irpieniu czy bombardowania szpitali i przedszkoli nie przemówiły do rozsądku? Czy będzie inaczej, gdyby to Polska stała się kolejną ofiarą rosyjskiej agresji? Czy nie znajdzie się jakieś wygodne usprawiedliwienie, by reakcję krajów zachodnich opóźnić?

Perspektywa polska wraca w tej książce często. Autor zauważa, że jego polskość otworzyła mu na Ukrainie wiele drzwi, które dla innych pozostały zamknięte. Każdy z oficerów i żołnierzy podkreślał wobec niego swoją dożgonną wdzięczność za serca i drzwi, które zostały otwarte w Polsce dla ich matek, żon, dzieci i starców. Czy może się to stać fundamentem odbudowy idei starej i wielkiej Rzeczypospolitej, mimo niezwykle trudnej historii najnowszej? Również na to pytanie autor książki szuka odpowiedzi.

Licząca ponad 300 stron pozycja została podzielona na trzy części: w pierwszej zapoznajemy się z atmosferą pierwszych tygodni wojny, w drugiej autor mierzy się z dramatem walk w Donbasie, w trzeciej pokazuje czytelnikowi jasne punkty obrony Ukrainy i polskie wątki w walce z Rosją.

„Wojna. Reportaż z Ukrainy” ukazał się nakładem wydawnictwa Biały Kruk. Jego prezentacja odbyła się na XXIII Targach Książki Katolickiej, które odbyły się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w dniach 2-4 grudnia.

Sergij Porowczuk za: białykrak.pl



Fot. Biuro prasowe KUL

Centrum Heschela KUL upamiętniło ofiary akcji „Reinhardt”

Powstałe na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Centrum Relacji Katolicko-Żydowskich im. Abrahama Joshuy Heschela, zajmujące się pogłębianiem relacji katolicko-żydowskich, zainicjowało obchody 80. rocznicy rozpoczęcia przez Niemców zbrodni, w wyniku której śmierć poniosło prawie 2 mln Żydów.

„Reinhardt” to kryptonim akcji zagłady ludności żydowskiej z pięciu dystryktów Generalnego Gubernatorstwa (warszawskiego, radomskiego, krakowskiego, lubelskiego i galicyjskiego), przeprowadzonej w latach 1942-1943 na terytorium okupowanej Polski w ramach tzw. ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej. W czasie 18 miesięcy zamordowano ok. 1,85 mln Żydów. Większość z nich była obywatelami II RP.

Uroczystość upamiętnienia rozpoczęła się 6 grudnia na terenie obozu koncentracyjnego na Majdanku, gdzie uczestnicy spotkania modlili się za zamordowanych. „Nie możemy przywrócić życia tym, którzy zostali tak okrutnie zamordowani. Możemy jednak o nich pamiętać” – mówił w trakcie uroczystości dyrektor Centrum Heschela KUL, ks. prof. Mirosław Wróbel.

W podobnym duchu wypowiedział się ambasador Izraela w Polsce Yacov Livne. Jak podkreślił: „Musimy działać wspólnie, aby pamięć o tych wydarzeniach nie zginęła. Dzięki wszystkim, którzy przyczynili się do powstania Centrum Heschela. To bardzo ważna inicjatywa, symbol wzajemnego zaufania, dialogu i zrozumienia, a to jest dokładnie to, czego dziś potrzebujemy”.

O wartości wspólnej historii i misji związanej z jej przekazywaniem mówił również rektor KUL, ks. prof. Mirosław Kalinowski. Przypomniat, że wśród pierwszych ofiar niemieckiego terroru w Lublinie znaleźli się także wykładowcy KUL, w tym rektor uczelni, ks. prof. Antoni Szymań-

ski. „Pamięć o tych wydarzeniach musi być podtrzymywana, szczególnie wśród młodych ludzi, także z wykorzystaniem nowym mediów i technologii komunikacji. To również zadanie Centrum Heschela KUL” – podkreślał ks. prof. Kalinowski.

Obchody połączono z otwarciem siedziby Centrum Heschela w Collegium Iuridicum KUL, gdzie odbyła się druga część uroczystości. To w tym budynku od jesieni 1941 roku mieściła się siedziba sztabu operacji „Reinhardt”. Odsoniętą tam tablicę Centrum poświęcił metropolita lubelski abp Stanisław Budzik.

Musimy działać wspólnie, aby pamięć o tych wydarzeniach nie zginęła. Dzięki wszystkim, którzy przyczynili się do powstania Centrum Heschela

Uczestnicy spotkania wysłuchali dwóch wykładów, które prezentowały akcję „Reinhardt” z dwóch perspektyw: sprawców i ofiar. Genezę i przebieg akcji przybliżył Stephan Lehnstaedt, profesor studiów żydowskich z Touro College w Berlinie. Drugi z prelegentów, dr Witold Mędykowski, historyk z KUL, mówił o okupacji niemieckiej w Lublinie.

Centrum Relacji Katolicko-Żydowskich im. Abrahama Joshuy Heschela to nowa jednostka naukowo-edukacyjna KUL. Jej celem jest „budowanie relacji katolicko-żydowskich na płaszczyźnie nauki, edukacji i kultury w wymiarze międzynarodowym, przede wszystkim między młodzieżą z Polski i Izraela”. Placówka powstała w październiku. Patronem Centrum został Abraham Heschel, urodzony w Warszawie żydowski teolog, rabin, filozof i poeta, który wpłynął na zmianę stosunku Kościoła katolickiego do judaizmu.

Słowo Polskie za: Biuro Prasowe KUL

Papież Franciszek oddał hołd ofiarom niemieckiej operacji

Podczas cotygodniowej audiencji generalnej Ojciec Święty uczcił pamięć polskich Żydów wymordowanych od 17 marca 1942 roku do 4 listopada 1943 roku przez hitlerowców.

Przemawiając do wiernych zgromadzonych 7 grudnia w auli Pawła VI w Watykanie, papież Franciszek zwrócił się do pielgrzymów z Polski. Zauważył, że dwa dni wcześniej Centrum Relacji Katolicko-Żydowskich im. Abrahama Heschela Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego upamiętniło ofiary operacji „Reinhardt” w jej 80. rocznicę. I że w czasie II wojny światowej akcja ta spowodowała zagładę prawie 2 mln

osób, głównie pochodzenia żydowskiego.

„Niech pamięć o tym strasznym wydarzeniu rozbudzi w nas wszystkich pragnienie i działanie na rzecz pokoju. Historia się powtarza. Widzimy dzisiaj, co dzieje się na Ukrainie. Módlmy się o pokój” – powiedział Ojciec Święty.

Papież już wcześniej zauważał analogie między wojną Rosji z Ukrainą a zdarzeniami, które miały miejsce w przeszłości. 23 listopada zestawiał rosyjską inwazję z Wielkim Głodem z lat 1932-1933. „Módlmy się za ofiary tego ludobójstwa i módlmy się za tak wielu Ukraińców – dzieci, kobiety, ludzi starszych, młodzież – którzy dziś cierpią w wyniku męczeństwa agresji” – apelował wówczas.

Słowo Polskie za: Biuro Prasowe KUL



Fot. Biuro prasowe KUL

Polscy ochotnicy polegli na Ukrainie

„Niestety, Janusz Szeremeta, ps. Kozak wraz z towarzyszem Krzysztofem [Tyfelem] zginęli na froncie. Jest to najsmutniejsza informacja jaką kiedykolwiek dostałem” – napisała osoba, która prowadziła konto „Kozaka” na Facebooku.

Obaj Polacy walczyli w szeregach stworzonego z ochotników z całego świata Międzynarodowego Legionu Sił Zbrojnych Ukrainy. Janusz Szeremeta był dowódcą plutonu, w którym służą m.in. Kolumbijczycy, Japończycy, Kubańczyk i Amerykanin. Zginęli 4 grudnia pod Bachmutem podczas ostrzału artyleryjskiego. Wśród ofiar jest także Amerykanin Clayton Hightower.

Zdaniem dziennikarza i publicysty „Dziennika Gazety Prawnej” Zbigniewa Parafianowicza Janusz Szeremeta i Krzysztof Tyfel byli wysoko oceniani przez kolegów ukraińskich. „To były postaci darzone szacunkiem. To duża strata, jeśli chodzi o wojnę z Rosją” – mówił w Polskim Radiu 24.

Jak znaleźli się na froncie?

„W pełni świadomie chcę walczyć. Jestem Polakiem, wiele łączy mnie z Ukrainą. Pokochałem tę ziemię, przeżyłem tutaj piękne chwile, nie mogę stać obojętny wobec tej tragedii – taki wpis Janusz Szeremeta pozostawił na swojej stronie na Facebooku 8 marca, kiedy wstąpił do Legionu Międzynarodowego. – Nie mogę zdradzać wszystkich informacji, a jedynie potwierdzić te, które mogłicie gdzieś usłyszeć. W kilkanaście tysięcy zasilamy wojowników z Ukrainy. To ogromne wsparcie z całego świata. Ruszamy! Bądźcie ze mną, walczcie dla Polaków i walczcie za Ukrainę”.

Na profilu „Kozaka” można śledzić jego nastawienie do sprawy wschodniej: „Motywujemy się wz-

ajemnie, nastawiamy głowy, idziemy po wygraną! Ukraińcy są Wam wdzięczni za pomoc jak szlag! Hej, hej, hej sokoty!” – pisał optymistycznie 16 marca.

A parę dni wcześniej: „Dzieje się źle Polacy, ale cholernie jestem z Was dumny, że w końcu coś Was wszystkich zjednoczyło. Szkoda, że musiała być to wojna u sąsiada. Gdy dowiedziałem się przed wyjazdem, że córce, mamie i babci udało się wyjechać w bezpieczne miejsce, nie zawróciłem. Pomagali mi przyjaciele z Polski, jak i z Ukrainy. Bardzo dziękuję, zrobię co w mojej mocy. Po kim córka taka odważna?”.

Krzysztof Tyfel, członek częstochowskiego oddziału Związku Strzeleckiego, wcześniej działacz harcerstwa, wyjechał na Ukrainę w marcu. Najpierw był wolontariuszem, instruktorem, szkolił cywilów w obsłudze broni. Później walczył w Legionie Międzynarodowym. Poszedł na front, gdyż – jak tłumaczył przyjaciółom – nie mógł znieść, gdy stabsi cierpią. Poległ bezpośrednio w walce.

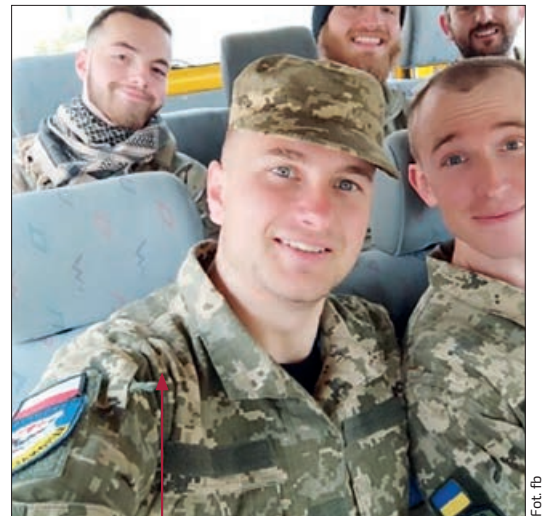
Na profilu Związku Strzeleckiego Oddział Częstochowa im. 27 pułku piechoty na Facebooku koledzy Polaka napisali: „Krzysztof był wspieranym człowiekiem i bardzo życzliwym kolegą. Zapamiętamy go też jako spokojnego, znakomicie wyszkolonego strzelca. Wyjechał na Ukrainę by walczyć z rosyjskim



Janusz Szeremeta – polski ochotnik, który ruszył na pomoc Ukrainie w marcu 2022 roku



Fot. fb



Fot. fb

Janusz Szeremeta podkreśla swoje związki z Ukrainą: „Pokochałem tę ziemię, przeżyłem tutaj piękne chwile”

agresorem, ponieważ miał głębokie poczucie niesprawiedliwości i czuł silną potrzebę obrony stabszych zgodnie z hasłem »za naszą i wa-

szą wolność«. Odznaczał się w boju wielką odwagą. Będzie go nam bardzo brakowało”.

Obaj Polacy i Amerykanin zostali w 9 grudnia pożegnani na cmentarzu w Charkowie. „Byliście bohaterami i naszymi braćmi”, „Teraz jesteście już w lepszym miejscu”, „Dla

Krzysztof Tyfel – były członek częstochowskiego Strzelca. Zginął w walce z Rosjanami na wschodzie Ukrainy

was wygramy” – żegnali ich towarzysze.

Redakcja za: fb, ZS, czestochowa.naszemiasto.pl

Olsztyński konwój z pomocą dla Awdijiwki

Polscy wolontariusze dostarczyli trzy pojazdy wypełnione żywnością i sprzętem niezbędnym dla cywilów i żołnierzy. Realizacja ich misji kosztowała życie dwóch Ukraińców.

Awdijiwka, miasto na północnych przedmieściach Doniecka, to miejsce, którego Rosjanom nigdy nie udało się zdobyć. Betonowa twierdza, w której Ukraińcy bronią się od 2014 roku. Eskalacja rosyjskich ataków na ten punkt nasiliła się od 24 lutego tego roku, czyli od czasu pełnoskalowej inwazji.

Wolontariusze z Olsztyńskiego Konwoju Humanitarnego jako jedni z pierwszych z narażeniem życia dotarli z pomocą humanitarną do Awdijiwki, zwanej „piekłem na ziemi”. Celem ich misji było dostarczenie trzech pojazdów z żywnością i sprzętem niezbędnym dla cywilów i żołnierzy. O tym, jak przebiegała, dowiadujemy się z relacji członków konwoju.

„5 listopada w godzinach popołudniowych docieramy do Awdi-

-jivki – opowiadają Rosslyn i Robin Szwec. – Cywile, którzy tu pozostali, nie mają kamizelek ani hełmów. Koczują w piwnicach. Większość domów jest zniszczona. Stoją jak szkielety. Z 35 tys. ludności w ścisłym centrum Awdijiwki pozostało 500 osób, które liczą na pomoc tych, którzy zdecydują się tu dotrzeć. Jesteśmy trzecim konwojem od dziewięciu miesięcy, który przywiózł zaopatrzenie. Dwa poprzednie zorganizowało wojsko ukraińskie.

Rozładujemy towar, pomagają nam miejscowi cywile i żołnierze. Niesamowicie szybkie tempo, ekstremalne warunki, adrenalina i skupienie się na wykonaniu misji. Namierzają nas drony wroga, ale Bóg jest z nami. Ostatni rozładunek i ucieczka z »piekła«. Kilka minut później trzy rakiety trafiają w miejsce, gdzie stały nasze trzy pojazdy. Dwóch miejscowych mężczyzn pomagających przy rozładunku ginie, trzeci zostaje ranny. Tak wygląda codzienność tego miejsca”.

Rosyjski okupant ma nadzieję, że spustoszenie, jakie sieje na Ukra-



Fot. Rosslyn Szwec

Cywile, którzy tu pozostali, nie mają kamizelek ani hełmów. Koczują w piwnicach. Większość domów jest zniszczona.

inie, spowoduje załamanie fizyczne i psychiczne wojsk i cywilów. Nic bardziej mylnego. Ukraińcy już wygrali tę wojnę, ich morale sięga zenitu, a duch walki o ojczyznę jest tak wysoki, że nie da się z niczym porównać. Każdy z nich, żołnierz

czy cywil, to wielki bohater. I wszyscy razem oraz każdy z osobna nie ukrywają swojej wdzięczności dla Polski i Polaków, którzy niosą tak bardzo potrzebną im pomoc.

Rosslyn Szwec dla Słowa Polskiego

Proboszcz z Kyseliwki: doświadczyliśmy cudu

„Najświętsza Maryja Panna opiekuje się nami; chce, żebyśmy tam byli, modlili się i odbudowali ten kościół” – twierdzi ks. Ołeksandr Repin, proboszcz kyseliwskiej świątyni, która została zbombardowana przez Rosjan.

Ksiądz Ołeksandr Repin TChr wraz z siostrami misjonarkami benedyktynkami oraz ks. Kazimierzem z Ocza-kowa 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, wziął udział w odpuszczeniu zorganizowanym w pobliżu ruin kościoła w Kyseliwce.

„W uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP wszyscy doświadczyliśmy cudu. W drodze do Kyseliwki była ulewa, podobnie w drodze powrotnej. Kościół jest zniszczony, więc mszę św. odprawialiśmy pod zadaszeniem. Niesamowicie, że podczas Eucharystii deszcz ustał. Dla nas był to znak, że Najświętsza Maryja Panna opiekuje się nami; chce, żebyśmy tam byli, modlili się i odbudowali ten kościół” – powiedział ks. Ołeksandr Repin, który, mieszkając w Mikołajowie, opiekował się parafią Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Kyseliwce osiem lat.

W tym roku świętowanie było szczególnie trudne, ale zdaniem ks. Repina nawet w tej niełatwej sytuacji nie brakuje znaków Bożego wsparcia i opieki Matki Bożej.

Proboszcz jest przekonany o wyjątkowości Kyseliwki. „Duch wiary tu pozostał. Kiedy można było tu przyjechać przed wojną, odczuwało się głęboką wiarę tych ludzi, którzy wiele przeszli. Ludzie nie byli tu bogaci, ale wierzyli, przychodzili do kościoła, jeździłem w każdą niedzielę i święta.

To 60 km od Mikołajowa” – podkreślił proboszcz.

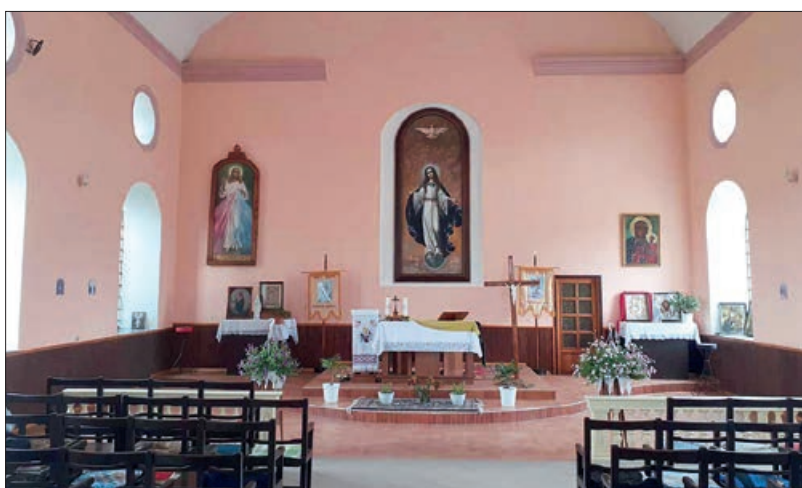
Jest już plan odbudowy świątyni. Ksiądz Repin zastanawia się jednak, czy do Kyseliwki, która została zniszczona w 90 proc., wrócą mieszkańcy. „Podróżujemy, modlimy się. Bóg i Dziewica Maryja chronią nas. Jesteśmy bardzo wdzięczni Bogu, że mogliśmy tu wrócić” – podsumował proboszcz, który jak większość ukraińskich księży i sióstr zakonnych, pozostał ze swoimi wiernymi w parafii w niełatwym czasie wojny.

Kyseliwka, nazywana przez miejscowych Polaków Kisielówką, to niewielka wieś w obwodzie mikołajowskim na drodze prowadzącej z Mikołajowa do Chersonia. Dawniej zamieszkała była głównie przez Polaków i nazywała się Polackie. Ma strategiczne znaczenie dla wojska. Świadkowie, którzy przebywali we wsi, widzieli setki pojazdów wojskowych przejeżdżających przez miejscowość.

Na początku marca rosyjscy żołnierze zaczęli niszczyć kościół. Strzelali do wieży kościelnej z czołgu, aby strącić krzyż. Mimo wielu prób, krzyż pozostał na swoim miejscu i dopiero za piątym razem runął. Później ostrzeliwali resztę świątyni, aż została całkowicie zrujnowana. Na koniec uderzyli w nią pociskiem zapalającym (pisaaliśmy na ten temat w listopadowym numerze „SP”).



Fot. rkc.org.ua



Fot. rkc.in.ua

Dziś z kościoła, którego 170-lecie istnienia przypadłoby w tym roku, zostały tylko dwie ściany: ta, w której była brama wejściowa, i ta za ołtarzem. Wokół leżą porozrzucone łuski, a z ziemi wystają pociski. Wraz ze świątynią zniszczeniu uległy prawie wszystkie obrazy przekazywane przez dawnych mieszkańców, którzy

ukrywali je w swoich domach przed władzami sowieckimi.

10 listopada wieś została odbita z rąk rosyjskich w ramach ukraińskiej ofensywy w obwodzie chersońskim.

Nagranie z uroczystości odpustowej jest dostępne na YouTube.

Słowo Polskie za: Family News Service / rkc.org.ua, rkc.in.ua

Kyseliwka

Wieś została założona w latach 30. XIX wieku głównie przez katolickich imigrantów z ziem polskich, litewskich i białoruskich, którzy przybyli tu na mocy dekretu carskiego. Nazywała się Polackie. W 1905 została przemianowana na Kyseliwka, prawdopodobnie na cześć ministra własności państwowej (w latach 1837-1856) Pawła Kisielowa. W 1886 r. liczyła 558 mieszkańców, w lutym 2022 r. blisko 2,5 tys.

Mała murowana kaplica w Kyseliwce została zbudowana w 1852 r., konsekrowana w 1897 r. W 1926 r. władze sowieckie przekształciły ją w magazyn nawozów, następnie przechowywano tam maszyny rolnicze miejscowego kółchozu. W 1990 roku budynek został oddany wiernym. Kościół wyremontował Zakon Towarzystwa Chrystusowego W 2013 r. poświęcił go biskup Bronisław Bernacki.

Za: wiki

W Olejowie złożono szczątki Polaków z lwowskiej nekropolii

Prochy 2000 osób, w przeważającej większości rzymskich katolików, zostały ekshumowane z dawnego cmentarza Stryjskiego we Lwowie. Mszę za zmarłych odprawił ks. Andrzej Malig z Tarnopola.

Ponowny pochówek polskich katolików odbył się 30 listopada na rzymskokatolickim cmentarzu w Olejowie (obw. tarnopolski). Prochy złożono w masowym grobie, nad którym został postawiony i poświęcony krzyż oraz złożono kwiaty i zapalono znicze.

Na uroczystość przybyli licznie mieszkańcy Olejowa. Obecni byli również wicekonsul z Konsulatu Generalnego RP w Łucku Mateusz Marszałek, przedstawiciele władz lokalnych ze Zborowa i Olejowa, m.in. mer Zborowa Rustan Maksymiw, oraz członkowie tarnopolskiego Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. M. Krąpca. Modlitwę żałobną poprowadził pro-

boszcz kościoła Miłosierdzia Bożego i Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Tarnopolu, ks. Andrzej Malig.

Historia ponownego pogrzebu katolików spoczywających na cmentarzu Stryjskim wiąże się z sowieckim okresem Lwowa, kiedy władze zlikwidowały cmentarz, usuwając wszystkie grobowce, pomniki i nagrobki. Na terenie nekropolii w 1970 roku wystawiły pomnik Chwały poświęcony żołnierzom Armii Czerwonej, a w 1974 roku zbudowały Muzeum

Wojsk Przykarpackiego Okręgu Wojskowego. I muzeum, i monument zostały umieszczone dostownie na szczątkach zmarłych bez ich ekshumacji. W tym roku, od sierpnia do listopada, na zlecenie jednej z lwowskich firm budowlanych na terenie cmentarza Stryjskiego zostały przeprowadzone badania archeologiczne. Było to możliwe, gdyż muzeum zostało zlikwidowane jeszcze w latach 90. XX wieku, a pomnik



Fot. KG RP w Łucku

Chwały władze Lwowa zdemontowały w 2021 roku.

Badania wykonała ekipa z ośrodka badawczego „Ratownicza Służba Archeologiczna” Instytutu Archeologii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Jej pracownicy na 6 tys. metrów kwadratowych odkryli, zbadali i ekshumowali katolickie pochówki z XIX wieku (całkowita powierzchnia cmentarza wynosi 36 tys. metrów kwadratowych). Na zbadanym terenie znaleziono szczątki 2 tys. osób wyznania rzymskokatolickiego, o czym świadczą znalezione w miejscach pochówków krzyżyki, różańce, medalliony czy obrazy.

Cmentarz Stryjski jest jednym z najstarszych we Lwowie. Pogrzeby odbywały się tam do końca XIX wieku, choć zdarzało się, że zmarłych chowano jeszcze w pierwszej połowie XX wieku, m.in. żołnierzy rosyjskich i austriackich, ukraińskich strzelców siczowych, a nawet żołnierzy Wehrmachtu.

Szukając miejsca dla szczątków, archeolodzy zwrócili się do przewodniczącego Zborowskiej Miejskiej Hromady Terytorialnej Rustana Maksymiwa z prośbą o pochowanie ich na



Fot. KG RP w Łucku

starym cmentarzu katolickim w Olejowie. Kierujący wykopaliskami archeolog Ołeksij Złatohorski wyjaśnił, że Olejów został wybrany, ponieważ ani we Lwowie, ani w jego pobliżu nie udało się znaleźć odpowiedniego miejsca, a z miastem w obwodzie tarnopolskim było związanych kilka osób.

Przewodniczący hromady Rustan Maksymiw zapewnił, że na masowym grobie zostanie postawiony pomnik, a teren wokół niego będzie uporządkowany.

Organizację pogrzebu wsparty Konsulat Generalny RP we Lwowie i KG RP Łucku.

Słowo Polskie za: KG RP w Łucku

Rycerze Kolumba szykują nowe wsparcie dla Ukrainy



Przed świętami Bożego Narodzenia dotrą tam specjalne paczki pomocy przygotowane przez największą bratnią organizację katolicką na świecie.

„Do tej pory udało się przekazać już 100 tys. paczek dla rodzin na Ukrainie. To dla nas istotny kamień milowy w tym, co możemy zrobić, by złagodzić ból mieszkańców tego kraju – mówi Family News Service Patrick E. Kelly, Najwyższy Rycerz Rycerzy Kolumba.

Paczki świąteczne to jedna z najnowszych inicjatyw pomocy dla Ukrainy. Już wcześniej pomoc była niesiona nie tylko potrzebującym na terenie Ukrainy, ale również uchodźcom, którzy znaleźli schronienie w innych państwach. Teraz kolejne wsparcie przygotowano w parafii św. Klemensa na warszawskiej Woli, gdzie działa Rada 17050 Zakonu Rycerzy Kolumba.

„Gdy wybuchła wojna, w czasie 36 godzin uruchomiliśmy Fundusz Solidarności z Ukrainą, by pomagać uchodźcom. Przygotowaliśmy Centrum Miłosierdzia w pobliżu polsko-ukraińskiej granicy oraz w innych miejscach wewnątrz Polski” – przypomina Patrick Kelly, który przybył do kraju nad Wisłą, by wziąć udział w przygotowaniu i przekazaniu paczek z pomocą. Dodaje, że ta inicjatywa odmienia sytuację uchodźców w ostatnich miesiącach.

Jak wyjaśniają Rycerze Kolumba, zgromadzone w Funduszu Solidarności z Ukrainą środki pozwolą dać schronienie potrzebującym oraz sfinansować zakup żywności, środków medycznych, ubrań, chemii gospodarczej i innych niezbędnych produktów, zarówno dla mieszkańców Ukrainy, jak i uchodźców w Polsce. Organizacja zapewnia, że aby zapewnić szybką i skuteczną pomoc, współpracuje z Kościołem rzymsko- i greckokatolickim na Ukrainie, z diecezjami i Radami Rycerzy w Polsce oraz z międzynaro-

dowymi organizacjami pomocy humanitarnej.

„Pomagamy Ukraińcom także w rozbrajaniu min przeciwpiechotnych. To bardzo delikatne zadanie, ale bardzo ważne dla prowadzenia upraw rolnych oraz by dodać odwagi mieszkańcom do powrotu do swoich domów na Ukrainie. To tylko niektóre z zadań, jakie realizujemy – zaznacza Najwyższy Rycerz Zakonu. – Cały czas Rycerze przygotowują także »Konwoje Miłosierdzia« – dodaje.

To właśnie dzięki „Konwojom Miłosierdzia” Zakon wystął ponad 1700 ton żywności i innych artykułów na Ukrainę. Pomoc przekazano w ponad 100 tys. paczek dla rodzin w całym kraju.

Rycerze Kolumba wskazują, że niezbędna jest długofalowa pomoc, a nie jednorazowe akcje. Stałe wsparcie mogą zapewnić powołane przez Zakon Centra Miłosierdzia. W pierwszych miesiącach wojny udzieliły one pomocy ponad 300 tys. ukraińskich uchodźców przy granicy z Ukrainą. Przekazywano tam żywność oraz udzielano niezbędnej pomocy medycznej, uchodźcy mogli się tam także po prostu ogrzać po wielogodzinnej ucieczce z terenów toczących się walk.

Od tego czasu Zakon ustanowił sześć Centrów Miłosierdzia w polskich parafiach. Ich celem jest pomaganie ukraińskim uchodźcom, stworzenie przestrzeni integracji z polskim społeczeństwem poprzez prowadzenie lekcji języka polskiego, zajęcia pozaszkolne oraz letnie programy dla dzieci, pomoc w poszukiwaniu pracy etc. „Zakres oferty obejmuje wszelkie potrzeby – mówi Kelly. – Potrzeby materialne, emocjonalne, ale i du-

chowe. Można tam uczestniczyć we mszy świętej, uzyskać wsparcie duchowe. Wielu uchodźców, których spotkałem w Centrum Miłosierdzia w Warszawie, to matki, których mężowie są na Ukrainie. Matki trafiły do Warszawy ze swoimi matymi dziećmi i mają ogromne potrzeby. Przesłanie, z jakim tu przybyłem, to to, że nie są sami. Rycerze Kolumba są razem z wami, by nieść pomoc w potrzebach materialnych i duchowych” – zapewnił Najwyższy Rycerz Zakonu Rycerzy Kolumba.

Pomagamy Ukraińcom także w rozbrajaniu min przeciwpiechotnych. To bardzo delikatne zadanie, ale bardzo ważne dla prowadzenia upraw rolnych oraz by dodać odwagi mieszkańcom do powrotu do swoich domów na Ukrainie

Patrick Kelly jest czternastym Najwyższym Rycerzem Zakonu Rycerzy Kolumba. Od 1 marca 2021 roku pełni rolę dyrektora generalnego i prezesa Zarządu posiadającej ponad 2 mln członków największej katolickiej organizacji bratniej na świecie.

Przed objęciem funkcji kierowniczych w strukturach Rycerzy Kolumba Patrick Kelly przez wiele lat piastował funkcje w służbie publicznej. Szczególną odpowiedzialnością była funkcja Starszego Doradcy Ambasadora Specjalnego ds. Międzynarodowej Wolności Religijnej w Departamencie Stanu w latach 2005-2006. Do jego obowiązków należało działanie jako główny przedstawiciel Departamentu w kontaktach ze Stolicą Apostolską oraz pomoc w kształtowaniu polityki zagranicznej USA w zakresie wolności religijnej na całym świecie.

Słowo Polskie za: Family News Service



Hojny dar dla szkoły w Uścieczku

W marcowym numerze „Życia Krzemienieckiego” z roku 1939 ukazał się artykuł o niezwyklej akcji Polskiego Radia na rzecz wsparcia szkoły we wsi Uścieczko położonej w powiecie krzemienieckim w województwie wołyńskim (dziś na Ukrainie, w obwodzie tarnopolskim, w rejonie krzemienieckim). Poniżej publikujemy go w całości.

Szkoła powszechna w Uścieczku, jak i wiele innych na Wołyniu, odczuwa absolutny brak książek w bibliotece dziecięcej, szczególnie o treści przystępnej, dostosowanej do rozwoju i zdobytej wiedzy w szkole przez tutejsze dzieci wołyńskie.

Kierownictwo szkoły, widząc te wielce krzywdzące braki i doceniając rolę książek jako pomocy, zwracało się do miejscowego społeczeństwa, rodziców o pomoc w nabyciu chociaż najniezbędniejszych książek, lecz czy to ze względu na niezamożność, czy dlatego, że są zaangażowani finansowo w budowę naszej szkoły, zawsze odmawiali, a szkoła własnymi siłami zdobyć książek nie mogła.

Nie zrażając się niepowodzeniem i spotykając trudnościami, w dalszym ciągu szukało kierownictwo sposobu usunięcia tego tak dotkliwie odczuwanego braku w szkole. Zwracało się niejednokrotnie i nie do jednej instytucji samodzielnie oraz wspólnie z dziećmi o tę tak pożądaną i nieodzownie potrzebną pomoc, lecz starania i wysiłki zawsze okazywały się bezowocne i pełne nadziei wycieknięcia na pozytywne załatwienie sprawy spały na niczym.

Zdawało się, iż naszego głosu nikt nie słyszy i nie bierze pod uwagę, lub też nie chce zrozumieć tych, którzy proszą.

Po pewnym jednak czasie los zrzucił, iż w miesiącu paździer-

niku słuchaliśmy dziecięcej audycji Polskiego Radia ze Lwowa i tu słyszemy, że znany z dobrodziejstw dla oświaty i uczącej się młodzieży Zakład Wydawnictwa Imienia Ossolińskich we Lwowie ofiarował większą ilość książek, które przekazał Polskiemu Radio, w celu podziału pomiędzy poszczególne szkoły.

Znowu przebiegła nadzieja – wstąpiła otucha. Nie namyślając się długo, wystaliśmy do Polskiego Radia we Lwowie listy z prośbą o włączenie naszej ubogiej szkoły w liczbę szczęśliwych, którym zostaną przydzielone książeczki.

Uptęnięto parę tygodni – odpowiedzi na nasze listy nie nadchodziły. Przez ten czas autorzy listów i reszta działu szkolnej z niecierpliwością zapytywała: „Proszę pani, czy nie ma jeszcze odpowiedzi? Czy kto z koleżanek lub kolegów nie styszał przez radio załatwienia i naszej prośby?”

Wreszcie dn. 22.XI. doczekaliśmy się tej tak radosnej dla nas chwili, kiedy w czasie lekcji przyniesiono przekaz na pocztę ze Lwowa – wagi aż 11 kg. Były to oczekiwane książki.

Na drugi dzień, kiedy z pocztą przyniesiono paczkę, działowa w entuzjazmie i radości oglądała ofiarowane książeczki, zdobyte tak żmudnym wysiłkiem. Okazało się, że świat nie jest bez dobrych ludzi...

Książek otrzymaliśmy różnej treści i autorów w ilości 31 tomów, w tym kilka bardzo cennych pomocy naukowych – w przybliżeniu na ogólną wartość 120-140 zł.

Bezpośrednio po odebraniu książek dzieci szkolne IV kl. w zapale zaczęły układać i wysyłać listy do Polskiego Radia we Lwowie z wyrazami podziękowania za tak hojną dla naszej szkoły bardzo, a bardzo cenną ofiarę.

J. Waratusowa, „Życie Krzemienieckie”, 1939 r., nr 3

Ukraiński startup Biolity Robotics zwyciężył w Warszawie



Fot. PUBB

Spośród projektów 14 ukraińskich firm, które na Ukrainian Startups Demo Day rywalizowały o nagrodę główną w wysokości 10 tys. zł, najlepszy okazał się robot do rozmnażania roślin.

Wydarzenie odbyło się 9 grudnia w siedzibie Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie. Do nagrody głównej ufundowanej przez partnera wydarzenia ICU Ventures pretendowały: Ninja Lender, Biolity Robotics, Mobility EU, Anna, Fruittorg, Phygite, Zeely, Getpin, Scalemate, ZEvent, Stanpass, Recoshelf, IVR i Greenbin.

Zwycięzcą konkursu został zespół Biolity Robotics, a jury zwróciło również uwagę na występ zespołu Zeely.

Projekt Biolity Robotics to robotyzowane narzędzie do mikrorozmnażania roślin (biologiczna metoda

tworzenia kopii roślin), które dzięki algorytmowi opartemu na sztucznej inteligencji przyspiesza pracę nawet o 2000 proc. Rozwiązanie widzi lepiej i działa dłużej niż człowiek, nie ma problemów z czynnikiem ludzkim i może pracować z najmniejszymi eksplantatami (organ lub jego fragment wyizolowany z rośliny).

„Laboratorium Biolity Robotics znajdowało się w Dnieprze niedaleko Jużmasz. Udało się nam ewakuować sprzęt na dwa dni przed uderzeniem rosyjskich rakiet w budynek obok. Po udanej ewakuacji mamy jeszcze większą motywację do pracy i zwy-

cięstwa. Obecnie nasze laboratorium znajduje się w Warszawie, a zespół pracuje w przestrzeni coworkingowej Polish-Ukrainian Startup Bridge. Dziękuję zespołowi projektu za wsparcie ukraińskich startupów” – podzielił się wrażeniami z konkursu Jewhenij Naisztetik, założyciel Biolity Robotics.

Ukrainian Startups Demo Day jest organizowane w miejsce dorocznej konferencji Kyiv Tech Hub w Kijowie, której nie udało się poprowadzić ze względu na pełnoskalowy atak militarny na Ukrainę. Wydarzenie podsumowujące kolejny rok projektu Polish-Ukrainian Startup Bridge realizuje Fundacja Fundusz Współpracy, która od 2018 roku wspiera rozwój ukraińskich startupów.

Słowo Polskie za: Polish-Ukrainian Startup Bridge



Fot. FB Larysa Bilozi

W Tulczynie nie ma już pomnika Suworowa

Miasto w obwodzie winnickim pozbywa się rosyjskich symboli. 9 grudnia zdemontowano monumenty feldmarszałka Aleksandra Suworowa i pisarza Aleksandra Puszkina.

Decyzja o rozbiórce pomników związanych z historią i kulturą Federacji Rosyjskiej zapadła 30 listopada na nadzwyczajnej sesji Rady Miejskiej Tulczyna. Za demontażem opowiedziało się 24 deputowanych.

Aleksandr Suworow (1729-1800), feldmarszałek i generalissimus armii rosyjskiej, Polakom kojarzy się jako ten, który uczestniczył w tłumieniu konfederacji barskiej (1768-1772). A także z rzezią mieszkańców Pragi z 4 listopada 1794 roku, która doprowadziła do upadku insurekcji kościuszkowskiej. Dowodzone przez niego wojska zabiły wtedy w iście mongolskim stylu ok. 20 tys. ludzi.

Zanim do tego doszło zaniepokojona wybuchem insurekcji kościuszkowskiej Katarzyna II pisała do Suworowa: „Hrabio Aleksandrze Wasiljewiczu! Znany wam z pewnością buntownik Kościuszko, podburzywszy Polskę, w swych kontaktach z potworami rządzącymi Francją, zamierza wszędzie rozsiewać bunt na złość Rosji”. Suworow stanął wówczas na czele korpusu, który miał zadać ostateczny

cios powstańcom. 17 września w bitwie pod Krupczycami i 19 września pod Terespołem pokonał wojska polskie dowodzone przez gen. Karola Sierakowskiego. 26 października pod Kobylką rozbił dywizję dowodzoną przez gen. Jana Meiena. 4 listopada przypuścił szturm na Warszawę (dokonując rzezi ludności Pragi).

Po kapitulacji miasta wysłał składający się z trzech słów meldunek do carycy, który z powodu swej lapidarności przeszedł do rosyjskiej historiografii: „Ura! Warszawa nasza!” (Ypa! Bapwaba nasza!), na co Katarzyna II odpowiedziała równie zwięźle: „Ura! Feldmarszałek Suworow!”, czym oznajmiła mu awans na stopień feldmarszałka. Suworow pozostawał w Polsce do 31 stycznia 1796 jako dowódca wojsk okupacyjnych.

Po powrocie z Polski objął dowództwo wojsk na południu Rosji, w Tulczynie. Tam opublikował pracę „Nauka zwyciężania”. Lecz jej treść stała w sprzeczności z wydanym przez cara Pawła I nowym regulaminem zapożyczonym z armii pruskiej. Krytyka regulaminu i odmowa wprowadzenia go w życie w podległych jednostkach doprowadziła do zwolnienia Suworowa z armii 17 lutego 1797 i zestania go do majątku Konczanskoje w guberni nowogrodzkiej. Zmarł trzy lata później.

Słowo Polskie

Biskup Jazłowiecki nowym dyrektorem Misji Religijnej „Caritas-Spes”

„Czas wojny w naszym kraju postawił przed Kościołem w Ukrainie wiele różnych wyzwań, na które Misja stara się od początku inwazji na pełną skalę skutecznie odpowiadać” – powiedział biskup Jazłowiecki.

Nowego dyrektora Misji Religijnej „Caritas-Spes” Kościoła Rzymskokatolickiego wybrała Konferencja Episkopatu Ukrainy 15 grudnia. Biskup Oleksandr Jazłowiecki wśród działań obecnie podejmowanych przez organizację wymienił „wsparcie dla osób wewnętrznie przesiedlonych i bezrobotnych, różnorodne projekty mające na celu pomoc ludziom w terenie oraz pomoc humanitarną, zwłaszcza jeśli chodzi o najbardziej narażone segmenty społeczeństwa, które

doświadczają krytycznej sytuacji w zimie i w warunkach uszkodzenia infrastruktury energetycznej”.

Biskup Jazłowiecki, obejmując swoją nową funkcję, wyraził wdzięczność Bogu i gotowość podjęcia posługi w tak trudnym dla Ukrainy czasie.

„Dla mnie osobiście jest to przejaw tego, że Bóg po raz kolejny powierza mi posługę, którą będę z radością wypełniał. To służba w Jego Kościele. I cieszę się, że będę mógł uczestniczyć w tym ważnym dziele. W końcu, biorąc pod uwagę wyzwania, przed którymi стоимy, jest to bardzo ważne i istotne. Jestem bardzo wdzięczny Bogu, że mnie do tego powołał” – zaznaczył dyrektor Caritas-Spes.

Misja Caritas-Spes Ukraina podlega rzymskokatolickim biskupom Ukrainy.

Odpowiadając na wyzwania stojące przed Kościołem na Ukrainie i jego działalnością charytatywną w czasie wojny, Konferencja Episkopatu Ukrainy wybrała nowego dyrektora organizacji. W tym roku bowiem upłynęła kadencja ks. Petro Żarkowskiego, przewodniczącego Caritas-Spes w latach 2016-2022.

Główne zadanie Caritas-Spes polega na niesieniu pomocy wszystkim potrzebującym bez względu na wyznanie czy pochodzenie. Pomoc o charakterze duchowym i materialnym świadczona jest osobom ubogim, osieroconym dzieciom, ofiarom klęsk, chorym, przesiedleńcom i więźniom. W dobie wojny Caritas-Spes współpracuje m.in. z Caritas Ukraina i Caritas Polska w niesieniu pomocy ofiarom konfliktu.

Biskup Oleksandr Jazłowiecki urodził się 2 marca 1979 roku w Szarogrodzie, w obwodzie winnickim. Po studiach w Wyższym Seminarium Duchownym w Gródsku Podolskim (obwód chmielnicki), 26 czerwca 2004 roku przyjął święcenia kapłańskie w diecezji kamieniecko-podolskiej. W 2006 roku rozpoczął studia na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim, gdzie obronił w 2013 roku doktorat z prawa kanonicznego. Kiedy wrócił na Ukrainę, został wicerektorem i ekonomem seminarium w Gródsku, a w 2014 roku jego rektorem.

W 2018 roku został mianowany kanclerzem kurii diecezji kijowsko-żytomierskiej.



Fot. Rk.org.ua

18 września 2019 roku papież Franciszek mianował ks. Oleksandra Jazłowieckiego biskupem pomocniczym diecezji kijowsko-żytomierskiej.

Słowo Polskie za: Family News Service

Spotkania opłatkowe pełną parą. Tym razem w Jazłowcu

W jazłowieckim klasztorze sióstr Niepokalanek 10 grudnia zorganizowano spotkanie bożonarodzeniowe dla mniejszości polskiej, duchowieństwa i przyjaciół Konsulatu Generalnego RP w Łucku z obwodu tarnopolskiego.



Fot. KG RP w Łucku

Stuchając kołęd w mistrzowskim wykonaniu chóru szkoły muzycznej w Trembowli i delektując się tradycyjnymi wigilijnymi potrawami, przygotowanymi przez kuchnię zgromadzenia, zebrani na uroczystości goście przetłumaczyli się opłatkami i złożyli świąteczne życzenia.

Jazłowiec jest jedną z najstarszych osad polskich na zachodnim Podolu. W 1406 roku król Władysław II Jagiełło podarował ją staroście Dzierżawowi Konopce. Ten po nęganach wielkiego księcia litewskiego Witolda Kiejstutowicza miał oddać posiadłość Teodorykowi z Buczacza. Według innej teorii osada dostała się w ręce Buczackich herbu Abdank, którzy po osiedleniu się w niej przyjęli nazwisko Jazłowieckich.

W okresie I Rzeczypospolitej Jazłowiec zamieszkiwali również Ormianie, a miasto było siedzibą drugiego obok Lwowa biskupstwa kościoła ormiańskiego. W latach 1676-1684 wchodziło w skład Porty Osmańskiej. W 1708 roku w Jazłowcu, który był centrum namiestnictwa, znajdowały się cerkwie p.w. Narodzenia Pańskiego, Świętego Mikołaja oraz Świętego Eliasza.

Do dziś zachowały się ruiny twierdzy fortyfikowanej przez Jazłowieckich oraz stary polski cmentarz z kaplicą Błażowskich herbu Sas. A nad miasteczkiem góruje klasztor sióstr niepokalanek, założony w 1863 roku przez bł. Marcelinę Darowską (1827-1911). Mieści się w pałacu zbudowanym w latach 1644-1659 przez hetmana koronnego Stanisława Koniecpolskiego herbu Pobóg oraz jego syna Aleksandra, który od 1746 roku do końca XVIII wieku był rodową siedzibą Poniatowskich (część swoich chłopięcych lat spędził w nim przyszły król Stanisław August Poniatowski). W 1766 roku król Stanisław August Poniatowski, właściciel miasta, potwierdził nadane przez ojca i brata prawo względem posiadłości i powinności.

Obok klasztoru w 1863 roku utworzony został przez przełożoną Marce-

linę Darowską zakład naukowo-wychowawczy dla dziewcząt, który z czasem przekształcił się w kompleks szkolny ss. Niepokalanek. W II Rzeczypospolitej znany był w całym kraju jako „Jazłowiec” i składał się z liceum ogólnokształcącego oraz seminarium gospodarczego wraz z internatem.

W jazłowieckim kościele św. Anny swą pierwszą mszę odprawił w 1894 roku Adam Stefan Sapieha, późniejszy kardynał. W latach 1883-1946 w kaplicy Sióstr Niepokalanek znajdował się stynący taskami posąg Matki Bożej Jazłowieckiej z białego marmuru.

I wojna światowa przyniosła miastu znaczne zniszczenia - cztery razy przechodziła przez nie linia frontu. Zabytkowe centrum zostało prawie całkowicie zburzone w wyniku ostrzału podczas ofensywy Brusilowa w czerwcu 1916. Sam klasztor, będący przez pewien czas siedzibą austriackiego sztabu, mimo bombardowania lotniczego, w czasie którego zrzucono 14 bomb, nie został uszkodzony.

Po zakończeniu I wojny od listopada 1918 roku przez kilka miesięcy Jazłowiec był miastem Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Później znalazł się w granicach II Rzeczypospolitej. Około 1929 roku administracyjnie należał do powiatu buczackiego i liczył 1982 mieszkańców.

II wojnie światowej przyniosła kolejną zmianę granic - Jazłowiec przypadł ZSRS i został nazwany Jabłuniwka. W 1946 roku mieszkających tam Polaków oraz siostry niepokalanek przymusowo wysiedlono na zachód. Klasztor został przekształcony w sanatorium, które działało w jednym ze skrzydeł pałacu co najmniej do 2002 roku.

Od 1999 roku w kaplicy (dawnej sali balowej pałacu, będącej za czasów ZSRS salą kinową) jest sanktuarium bł. Marceliny Darowskiej z wierną kopią posągu Pani Jazłowieckiej. Dawne plantacje winorośli, rosnące niegdyś na

południowym stoku wzgórza pałacowego, zostały wyparte przez roślinność typu parkowego. Na portalu pałacu od strony parku znajduje się łacińska sentencja *Honestus rumor alterum est patrimonium* („Dobra sława jest drugim

dziedzictwem”). W tympanonie widać koronę królewską oraz rodowe herby Poniatowskich i Czartoryskich, pod którymi umieszczono wizerunek Orderu Orła Białego.

Zamek w Jazłowcu istniał od XV wieku. Jego przebudowy dokonał Jerzy Jazłowiecki w latach 1550-1556 (kolejna przebudowa w latach 1575-1607). Po Jazłowieckich twierdza przeszła kolejno w ręce Czurytów, Wolskich, Betteckich, Odrzywolskich, a następnie została kupiona przez Koniecpolskich. W czasach świetności była uważana za równie silną fortecę co Kamieniec Podolski. Z początkiem XVIII wieku gospodarzami zamku zostali Lubomirscy, a w 1746 roku kupił go Stanisław Poniatowski, ojciec króla Stanisława Augusta. W 2010 roku zamek przeszedł w prywatne ręce.

Grobowiec zakonny sióstr niepokalanek położony jest w zachodnim krańcu parku przylegającego do pałacu. Został wbudowany w stok cypla utworzonego przez zakole potoku Jazłowczyka. Ma formę katakumb na planie krzyża. Grobowiec jest miejscem pochówku sióstr niepokalanek zamieszkujących klasztor do 1946 roku. Na prawo od wejścia znajduje się grób bł. Marceliny Darowskiej.

Kościół dominikanów pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny z lat 1589-1590 w stylu renesansowo-gotyckim został ufundowany przez Mikołaja Jazłowieckiego. Jednonawowy, z pięciobocznym prezbiterium i dwiema kaplicami po obu stronach nawy z XVII wieku funkcjonował jako świątynia do 1945 roku. W czasach sowieckich mieścił się w nim magazyn wódki. Ocalały fragmenty fresków na sklepieniu prezbiterium, trzy renesansowe portale oraz fragmenty gotyckich i renesansowych detali. Dawniej znajdował się w nim nagrobek zmarłego w 1609 roku polskiego kompozytora Mikołaja Gomółki. Obecnie jest w ruinie.

Sergij Porowczuk za: KG RP w Łucku



Fot. Ze zbiorów Rodziny Grocholskich

Polskie dzieje okiem poety

Adam Remigiusz Grocholski (1888-1965), ojciec dziesięciorga dzieci, napisał dla nich własne historie wierszem. Poniżej zamieszczamy ich fragmenty, w których opisuje pierwsze lata państwa polskiego i wydarzenia z roku 1920.

„Gdy Król Bolesław szedł do serca Rusi”
Tak latopisiec prastary powiada:
„To nie szedł po to, by ten naród zdusić,
Ale współzycia z nim formy układa.
Król ten już wówczas tą myślą się kusi,
Że tych dwóch wielkich narodów zbratanie
Będzie ich siłą: złączą się Słowianie
Od Łaby, Warty, Wisty, aż po Bohu,
Dniestr i Prutu, Dniepru sine fale,
Szumiące pośród skalnego porohu,
Będą w wolności współżyć doskonale”.
[...] Wjeżdża w tę bramę wśród tłumy,
mottochu,
Wzrokiem rzucając w przyszłych wieków dale,
Mieczem uderza w mury złotej bramy:
„Dowód współzycia zgodnego my damy!”
Niestety! Wówczas przedczesnym to było,
By to co w Duchu słowiańskim drzemało,
Od razu wielkim życiem się odżyło,
I się natychmiast czynem w życiu stało.
[...] Gdy zaciął mieczem – złe jakieś zawyło,
Diabelskim zębem groźnie zaszczękało,
I miecz ukąsiło – szczerba w nim powstała,
A duma z płaczem – w stępy odleciała.
Wieki mijały w bratobójczej wojnie.
Nie było formy podówczas w ludzkości,
By wcielić w życie bogactwo, co hojnie
Tak wypływały z prawd polskiej wolności.
Wszak inne ludy znosiły spokojnie
Tyranię. Potem powstały w nich złości
I zastąpiły niewolę ponurą
Może czymś gorszym – Demo-dyktaturą.
Ludzkość dochodzi wolnymi krokami
Do form już dawno głoszonych przez Ducha,
Tych nawet, którzy zwą się chrześcijanami,
Nie stać na rozum. Serce ich nie słucha
Nakazów Pana, Muszą etapami

Przejdź poprzez czczenie bożków: mózgu,
brzucha,
Aż wreszcie dojrzą, biedne ziemskie syny,
W czym PRAWDA, jaki cel jedyny.
Wiekami trwały waśnie, kłótnie, spory.
Krew bratobójcza w ziemię się sączyła.
Palone wioski, miasta, zamki, dwory,
Intryga wrogów nienawiść nieciła.
.....
[...] W roku dwudziestym na czarne ugory
Z wodzem Piłsudskim rusza polska siła
Zdobyc Kijów. Lecz nie idzie sama.
Dwie armie wita stara „Złota Brama”.
W jednym szeregu idą dwa narody:
Polak i Rusin, by nieść tę nowinę,
Że przełamano wreszcie gniewu lody!
Wszelką darują sobie wzajem winę.
Przy starszym bracie kroczy ten brat młody.
By bolszewicką wreszcie zgnieść lawinę.
Pożar ohydny komunizmu gaszą.
Piłsudski woła: „Za naszą i waszą!”
Już się zdawało, że wschodzi zaranie.
Że dwa narody Słowian się zbratają.
Pod „Złotą Bramą” pakt wieczny powstanie.
W myślach prastare obrazy znów wstają:
Chrobrego wielkich myśli wykonanie!
Takie nadzieje wszystkie serca mają.
Lecz wróg jest czujny. W świecie zła jest dużo.
Rosji pomocą różni różnie służą!
I dnia pewnego, jakby horda Hunów,
Od wschodu wali konna nawałnica
Wojsk Budionnego. Na obraz piorunów
Pędzi, grzmi, łamie, łśni jak błyskawica.
Setki tysięcy zdzińczonych rozumów
Przez Dniepr przewala. Cała okolica
Staje w płomieniach... Front Polski przerwany!
I znowu w ogniu cały kraj kochany! [...]

Adam Remigiusz Grocholski, hrabia, urodzony 3 września 1888 roku w Strzyżawce, w guberni podolskiej, zmarły 17 marca 1965 roku w Cannes, we Francji; syn ziemianina Tadeusza Grocholskiego i Zofii z Zamojskich.

Żołnierz, naukowiec, malarz, poeta; pułkownik dyplomowany kawalerii Wojska Polskiego, kawaler Orderu Virtuti Militari; uczestnik walk w czasie wojny polsko-bolszewickiej, współtwórca sił zbrojnych na Śląsku, twórca planu powstania śląskiego, adiutant Józefa Marszałka Piłsudskiego, uczestnik powstania warszawskiego.

Biskup Sobiło z Charkowa: nie zapominajcie o cierpiących na Ukrainie



Wschodzie", obchodzonego w tym roku po raz 23., jest Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski, którym kieruje ks. Leszek Kryża z Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Zespół został powołany przez prymasa Polski kard. Józefa Glempa w 1989 roku w odpowiedzi na wiele potrzeb odradzającego

się Kościoła za wschodnią granicą w 1989 roku. Obecnie większość działań skierowana jest na Ukrainę, lecz Zespół nieustannie współpracuje z 15 krajami na całym świecie.

Pomoc materialna i finansowa udzielana jest na różne cele, takie jak konieczne remonty, zakup żywności i środków pierwszej potrzeby czy organizacja wypoczynku wakacyjnego dla dzieci. Każdy może włączyć się w pomoc, dokonując wpłat na konto Zespołu albo angażując się w inne formy pomocy opisane na stronie wschod.misje.pl.

Słowo Polskie za:
Family News Service

Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie w 2021 roku zebrał 2,5 mln zł. Z tych pieniędzy w 2022 roku udało się zrealizować 214 próśb na kwotę 2 mln 121 tys. zł, z czego na Ukrainę trafiło 1 mln 504 tys. zł. Pozostałe pieniądze przeznaczone na organizację letniego wypoczynku połączonego z formacją dla dzieci i młodzieży. Pomocą objęto grupy z Ukrainy, Białorusi, Uzbekistanu, Kazachstanu i Syberii – podaje ks. Leszek Kryża.

„Grozi nam zimowanie bez wody, gazu i elektryczności. Bardzo proszę, nie zapominajcie o tej wojnie, o ludziach, żebyśmy dzięki waszej pomocy mogli przetrwać zimę” – powiedział Family News Service biskup pomocniczy charkowsko-zaporoski.

W drugą niedzielę Adwentu (w tym roku 4 grudnia) przypada „Dzień modlitwy i pomocy materialnej Kościołowi na Wschodzie”. Hasłem tegorocznego są słowa „Postani w pokoju Chrystusa”. Ofiary zebrane w tym dniu mają zostać przeznaczone głównie na pomoc ofiarom wojny na Ukrainie.

Za dotychczasową pomoc podziękował bp Jan Sobiło, biskup pomocniczy diecezji charkowsko-zaporoskiej „Pragnę bardzo serdecznie podziękować za wszelką solidarność z narodem ukraińskim: za modlitwy, za ofiary, które od początku wojny są składane i przywożone do cierpiących Ukraińców” – podkreślił duchowny.

W związku z nadchodzącą zimą sytuacja wielu rodzin ukraińskich jest szczególnie trudna. W tym czasie kontynuacja pomocy płynącej z Polski i innych krajów ma wyjąt-

kowe znaczenie. „Idzie zima, w wielu miejscach nie będzie wody, gazu, elektryczności. Bardzo proszę, żeby nie zapomnieć o Ukrainie, o tej wojnie, o cierpieniach tego narodu” – zaapelował bp Sobiło. – Pamiętamy w modlitwie i prosimy o wszelakie wsparcie, przede wszystkim modlitewne, ale także i to materialne, które pozwoli nam przetrwać tę zimę, być może najtrudniejszą od czasu II wojny światowej” – dodał.

Bp Jan Sobiło jest biskupem pomocniczym diecezji charkowsko-zaporoskiej od 2010 roku. Na Ukrainie posługuje od lat 90. XX wieku, początkowo jako proboszcz w Zaporozżu, a następnie wikariusz generalny diecezji charkowsko-zaporoskiej. W 2016 roku został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Organizatorem „Dnia modlitwy i pomocy materialnej Kościołowi na

Rosjanie uwięzili dwóch redemptorystów

Ukraińscy zakonnicy o. Iwan Lewicki i o. Bohdan Heleta postługiwali grekokatolikom w kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Berdiańsku. Okupanci zarzucili im działalność wywrotową.

Jak informuje portal gosc.pl, rosyjskie służby specjalne zabrały księży z kościoła. Stało się to 18 listopada. Władze okupacyjne ogłosiły, że na terenie parafii znaleziono materiały wybuchowe.

Egzarchat doniecki Kościoła grekokatolickiego w wydanym oświadczeniu zaznaczył, że obecność zakonników charakteryzowała się legalną postugą duszpasterską, a aresztowanie jest bezprawne i najprawdopodobniej ukartowane przez rosyjskie służby.

Władze kościelne wyraziły obawę, że aresztowani księża zostaną poddani torturom. W opublikowanym tekście wskazały, iż sytuacja stanowi przykład pogłębiającego się terroru okupacyjnego. I wezwwały wszystkich

ludzi dobrej woli do podejmowania oraz wspierania wysiłków mających na celu uwolnienie redemptorystów.

Temat aresztowania rozwinął w wywiadzie dla Radia Watykańskiego nowy biskup pomocniczy egzarchatu donieckiego, Maksym Ryabukha.

„[Rosjanie] wymyślają historie, aby usprawiedliwić terror, jakiego dokonują na zakonnikach oraz na miejscowej ludności, ponieważ te wieści uderzają również oczywiście we wszystkich wiernych katolickich w rejonie.

Niestety, inny kapłan przebywający na terytoriach okupowanych pojechał do Berdiańska, aby zobaczyć, jaka jest sytuacja, i trafił na zamknięty kościół z zakazem wstępu, co jeszcze bardziej utrudnia możliwość zgromadzenia się, wspólnej modlitwy dla miejscowych wiernych – powiedział bp Ryabukha. – Doszło także do innego przypadku w tych dniach [...], inny nasz kapłan z Melitopola został zabrany przez rosyjskie wojsko, a później wieczorem otrzymaliśmy wiadomość, że – jak to oni mówią – deportowali go poza ich

terytorium, czyli wygnano go z ziem okupowanych i już znalazł się [...] na terenach kontrolowanych przez rząd ukraiński. Ogólnie, sytuacja jest oczywiście bardzo dramatyczna” – zaznaczył biskup.

Słowo Polskie za: gosc.pl



Ojciec Święty popłakał się, mówiąc o Ukrainie

Kiedy podczas tradycyjnej modlitwy w centrum Rzymu papież Franciszek wspominał o cierpieniach Ukraińców, jego głos się załamał, a w oczach pojawiły się łzy – podała agencja Reuters.

Głowa Kościoła katolickiego zmieniła retorykę co do rosyjskiej agresji na Ukrainę. Początkowo jego postawa wobec tej sprawy spotykała się z powszechną falą krytyki i oburzenia. Najpierw chodziło o milczenie papieża na temat wojny. Później twierdził on, że pokój na Ukrainie to nie jest tylko sprawa między Zełenskim a Putinem i choć potępił agresję, to nie wskazał winnych. W maju podał w wątpliwość sens dalszej obrony Ukraińców, w wojnie widząc „szansę na sprzedaż śmiercionośnej broni” i odpowiedzialnością za jej wybuch obarczając raczej spoteczność międzynarodową, a nie Moskwę. Falę goryczy przełatały słowa Franciszka z wywiadu udzielonego w sierpniu włoskiemu dziennikowi „Corriere della Sera”, w którym powiedział ni mniej, ni więcej, że jednym z możliwych powodów rosyjskiej napaści na Ukrainę mogło być „szczekanie pod drzwiami Rosji przez NATO”.

Ostatnio Ojciec Święty coraz mocniej potępia inwazję Rosji na Ukrainę. W listopadzie mówił o Ukraińcach cierpiących

z powodu „męczeństwa agresji” i porównał ponoszone przez nich skutki wojny z ludobójstwem lat 30. XX wieku. A podczas audyencji generalnej 7 grudnia napaść Rosji na Ukrainę odniósł do zagłady polskich Żydów, dokonanej przez Niemców w ramach akcji „Reinhardt” w latach 1942-1943.

Dzień później, 8 grudnia, kiedy Kościół katolicki obchodzi uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, papież modlił się o pokój na Ukrainie. U stóp figury Niepokalanej na placu Hiszpańskim odczytał treść napisanej przez siebie modlitwy do Matki Bożej. Przy słowach o Ukraińcach, jego głos się załamał. Kiedy zgromadzeni na placu zorientowali się, że papież nie jest w stanie mówić i zobaczyli, że płacze, zaczęli klaskać.

„Chciałbym móc dzisiaj złożyć Ci dziękczynienie narodu ukraińskiego za pokój, o który od dawna prosimy Pana. Muszę jednak dalej przedstawiać prośbę dzieci, ludzi starszych, ojców i matek, młodzieży z tej udręczonej ziemi – mówił Franciszek, zwracając się do Matki Bożej. – Ale my wszyscy wiemy, że jesteście z nimi i ze wszystkimi cierpiącymi, jak przy krzyżu Twojego syna”

W tradycyjnym nabożeństwie w centrum Rzymu wzięły udział setki wiernych.

Słowo Polskie